Kuryer Poznański.

Nr. 48. Redaktor odpowiedzialny: Sroda, 27 lutego 1884. *Józef Szmyt z Poznania.* Rok XIII.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiem 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18, podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze, w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w Ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen. Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

Na miesiąc **marzec** otwieramy osobną prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata miesięczna wynosi dla miejscowych **2** marki **50** fen.; dla zamiejscowych **3** marki **5** fen.

Administracya Kuryera Poznańskiego.

Poznań, 26 lutego.

Przywrócenie niewolnictwa w Sudanie jako jedna z największych klęsk, spadających na gabinet Gladstona; ostatnie niepomyślne wiadomości z wojennego teatru. — Nota rządu bułgarskiego w sprawie zawieraniu traktatów handlowych, i stanowisko Austryi. — Co pisze dziś „Pester Lloyd“ i „Koeln. Ztg.“ o przyjaźni niemiecko-rosyjskiéj. — Zatarg pomiędzy carogrodzkim patryarchą ekumenicznym a Turcyą; niezadowolenie ludności greckiéj i rady dawane przez Anglią Porcie.)

Jedną z największych klęsk, jakie w ostatnim czasie spadły na gabinet Gladstona, jest niewątpliwie znana proklamacya jenerała Gordona, przywracająca w Sudanie niewolnictwo i handel niewolnikami. Klęska ta tem dotkliwsza, że sprawcą jéj jest ten sam liberalny rząd angielski, który niepomnąc na warunki właséj egzystencyi, podkopuje własne stanowisko. W. Brytanią tylekrotnie wywieszała sztandar wolności, tak często chełpiła się z przypadającéj jéj głównie zasługi niesienia handlu niewolnikami w Afryce, że istotnie nadno było w pierwszéj chwili uwierzyć, ażeby od niéj wyszedł ten akt pogwałcenia najżywotniejszych uczuć ludzkich. Sam przecież Gordon, będąc jeneralnym gubernatorem Sudanu z ramienia Izmaila paszy, był najgorliwszym tępiciem handlu niewolnikami i nie mało przelał krwi z tego powodu. To też wiadomość ta nietylko w Anglii, ale w całym świecie cywilizowanym ogromnie gnębiące wywołała wrażenie. Za granicą nie chciano nią początkowo wierzyć, ajencya Havasa opuściła ją depeszy i zapytała telegrafem, czy to jest prawda. Rząd angielski — takie odzywają się głosy w Anglii — mógł Gordonowi udzielić pełnomocnictwa, ale naród nigdy nie zgodzi się na podobny krok, hańbiący całą przeszłość i przyszłość kraju. Wzburzenie to usiłują jako tako złagodzić organa gladstonowskie i tak rezonują: „Skoro Anglia zdecydowała się opuścić Sudan, jenerał Gordon musiał zapewnić mieszkańców téj prowincyi samorząd. To ustępstwo zawierało w sobie dalsze trwanie handlu niewolnikami, wszelkie zatém oburzenie obecne jest niekonsekwentne. Jenerał Gordon proklamuje tylko to, co jest następstwem polityki angielskiéj. Gdyby jakąkolwiek ofiarą mógł był okupić usunięcie handlu niewolnikami, byłby to niewątpliwie uczynił. Gdy wszelako nie widzi możności, a wie, że wystąpienie przeciw temu nadużyciu wymagałoby olbrzymich ofiar, jest o tyle inteligentnym i odważnym, by się zgodzić z tém, co jest konieczne.“ — Najcięższy kamień potępienia rzuca na Gladstona inspirowana prasa berlińska, ta sama prasa, która aprobuje zwykle wszelkie gwałty, krzywdzące ludzkość, i któraby niewątpliwie pochwaliła ten sam handel niewolnikami, gdyby pacyfikacyą w Sudanie mieli przeprowadzać cywilizatorzy niemieccy. Bądź co bądź, gabinet Gladstona znajduje się w bardzo krytycznem położeniu. Opozycya torysowska skorzysta z téj sposobności, ażeby mu rzucić w oczy kłamstwo i obłudę; i w istocie w obec faktu dokonanego będzie bardzo trudno premierowi odwrócić od siebie nowy cios, jaki niewątpliwie usiłować będą mu zadać jego nieprzyjaciele polityczni. Dalsza egzystencya liberalnego gabinetu zależeć będzie od obrotu rzeczy na teatrze wojennym w Sudanie. Wczorajsze już telegramy z Londynu i Kairu w niepomyślnym przedstawiały nam świetle położenie armii angielskiéj; i dzisiejsze doniesienia nie zapowiadają dobrych widoków. Marsz wojska angielskiego ku obozowi Osmana Digmy już się rozpoczął; jenerał Graham wysłał wczoraj awangardę a za nią ma niezwłocznie podążyć reszta wojska. Anglicy mają nadzieję dotrzeć w dniu dzisiejszym do Tokaru. Wojsko oszańcowało się w pobliżu Trinkitatu. Operacye te napotykają na nowe przeszkody. Jak donosi telegram kairski z Suakimu, podnieśli tam rokosz murzyni, służący w armii angielskiéj i grożą przejściem do szeregów powstańców, jeżeliby ich komendant angielski wysłał na nieprzyjaciela. Z tego powodu cofnąć musiał admirał Hewett wydany rozkaz, murzynów pozostawił w Suakimie i w celu zapobieżenia rokoszu zatrzymał tu 100 angielskich marynarzy a jednę brygadę floty wysłał z 6 działami do Trinkitatu. Wojska murzyńskie powrócą natychmiast do Kairu, skoro nadpłynie okręt transportowy. W obozie Osmana Digmy panuje, jak donoszą śpiedzy, wielka radość z powodu zdobycia Tokaru; powstańcy pałają żądzą zmierzenia się jak najrychléj z Anglikami. Te rokosze wojskowe w Suakimie i niedostateczna liczba wojsk angielskich sprawiły zapewne to, że, jak donosi telegram z Kairu, nadeszły nowe rozkazy z Londynu, wstrzymujące marsz Anglików do Tokaru. Dowódzcy angielscy w dwóch równocześnie punktach toczyć będą musieli walkę: pod Tokarem i bronić się w samym Suakimie, gdzie znaczne skoncentrowały się siły powstańców. Wysłany wczoraj patrol z Suakimu napotkał w odległości półmilowéj na oddział nieprzyjacielski, liczący 1000 ludzi z 40 wielbłądami; patrol cofnął się i był ścigany przez nieprzyjaciela.

W ostatnich dniach zeszłego miesiąca wystósował, jak wiadomo, rząd bułgarski okólnik do mocarstw, w którym powołując się na okoliczność, że moc obowiązująca zawartych traktatów handlowych pomiędzy Bułgaryą a Portą upływa z końcem maja r. 1884, zastrzega sobie zupełną swobodę pod względem zawarcia nowych traktatów, a zarazem oświadcza, że gotów jest w téj mierze porozumieć się z mocarstwami. Dzienniki wiedeńskie zapewniają, że gabinet austryacki zachowa się wobec téj noty zupełnie neutralnie, ponieważ austryacko-turecki traktat handlowy z r. 1862 zawarty został na lat 28, a więc traci swą moc obowiązującą dopiero w r. 1890. Jakie zajmą stanowisko w téj sprawie inne gabinety, mianowicie Niemcy i zaprzyjaźniona z niemi dziś Rosya, nie znajdujemy w dziennikach inspirowanych żadnych wskazówek. Ta przyjaźń Niemiec z Rosyą zaskoczyła wiedeńskie sfery urzędowe tak niespodziewanie, że wszystkie z inspirowanych gazet austryackich głębokie dotąd zachowują milczenie, nie wiedząc, jak tę najnowszą ewolucyą pruską sobie wytłómaczyć. To milczenie jest w każdym razie objawem niezadowolenia. Tylko „Lloyd peszteński“ stanowi wyjątek. Organ ten rządu węgierskiego, który jeszcze niedawno temu dowodził niemożliwości powrotu trójcesarskiego przymierza, dziś się inaczéj odzywa. Mówi on, że „w nowéj téj kombinacyi politycznéj chodzi o określenie akcyi i sfery interesów trzech mocarstw.“ Ta niejasna definicya „Pester Lloyda“ ma znaczyć zapewne tyle, że zanim nastąpi faktyczne zbliżenie i jakiś układ, muszą najprzód być wyrównane różne przeciwieństwa, jakie zachodzą pomiędzy interesami trzech mocarstw. — Co piszą dzienniki francuskie o tém zbliżeniu się Niemiec do Rosyi, jak je tłómaczy inspirowana prasa berlińska, zanotowaliśmy ogólnie we wczorajszym Przeglądzie „Kuryera.“ Powtórzyć tu chyba wypada nam jeszcze głos „Koelnische Ztg.,“ która, polemizując z dziennikami francuskiemi, tak stara się uspokoić strwożoną opinią w Austryi:

Fałszywém jest twierdzenie takiéj „Rép. fr.,“ jakoby Niemcy w ostatnim czasie oddalały się w tym samym stósunku od Austryi, w jakim zbliżały się do Rosyi. Insynuacye te francuskie usiłują zasiać ziarno niezgody pomiędzy Niemcami a Austryą. Usiłowania te rozbijają się o skałę niewzruszonéj przyjaźni dwóch państw sprzymierzonych, powiązanych przy tém wspólnością interesów. Będzie może korzystném przypomnieć, że przymierze austryacko-niemieckie miało w pierwszym rzędzie na celu utrzymanie pokoju europejskiego. Dzisiejsza przyjazna Niemcom polityka Rosyi może tylko wzmocnić ten pokój europejski, a zatém pożądaną być musi tak samo w Wiedniu, jak Berlinie.

Organ nadreński powtarza tu nie poparte niczém wywody berlińskiéj „Post,“ któréj artykuł wczoraj streściliśmy, ale żadną miarą nie zaspokoi słusznych obaw sfer wiedeńskich.

Zatarg pomiędzy carogrodzkim patryarchą ekumenicznym a Portą wywołuje coraz większe pomiędzy Grekami niezadowolenie, które poczyna już czynnie występować na jaw. W miastach Monastyrze, Ochridzie, Pelagonii i Debri przyszło do burzliwych demonstracyi. Ludność grecka miast tych wysłała równocześnie wprost do sułtana petycye, w których domaga się utrzymania dotychczasowych przywilejów cerkwi greckiéj. Porta postanowiła w skutek tych objawów wysłać wojska do wspomnianych miejscowości. — Ambasador angielski w Carogrodzie otrzymał, jak to oświadczył w angielskiéj Izbie gmin Fitzmaurice, polecenie, ażeby przestrzegł Portę, że zwlekanie uregulowania zatargu z patryarchą greckim jest ze stanowiska politycznego niekorzystném dla Turcyi.

Zamach
na archiwum w Trzemesznie.

Poniżéj zamieszczona korespondencya z Trzemeszna zawiera objektywnie spisany przebieg wizyty, jaką pan radzca Perkuhn odbył z urzędnikiem tutejszego król. archiwum, p. Lekszyckim. Z opisu tego pokazuje się, że zarząd archiwum powziął myśl przewiezienia starodawnych pamiątek zabytków archiwalnych w Trzemesznie do tutejszego archiwum państwowego, które podobno niezadługo przenosi się na górę Przemysława; i zapewne na wiele więcéj archiwów, aniżeli na samo trzemeszeńskie, miejsca dosyć mieć będzie.

Miała Wielkopolska klasztorów, kościołów i zabytków starodawnych liczbę nie małą i w wielu z nich nagromadzono wiele ksiąg i dokumentów, sięgających w odległe czasy narodowéj przeszłości i mogących niejednę wyjaśnić zagadkę. Dziś po części nie ma śladu ani klasztorów, ani dokumentów.

Jedne, jak klasztor ołobocki, świetny zabytek hojności książąt, ofiarności magnatów, pobożności przodków naszych, zrównano z ziemią; inne, pozostawione samym sobie, powaliły się w gruzy; inne znów obrócono na więzienia lub tym podobne zakłady, a drukowane albo rękopiśmienne księgi albo rozproszyły się po świecie, albo wcielone zostały do państwowego archiwum.

Dziś gdzieniegdzie tylko, wśród ogołoconego z dawniejszych architektonicznych ozdób swoich kraju, wznosi się jaki gmach starożytny, ale i ten albo powoli w ruderę się zamienia, jak kościół Panny Maryi w Inowrocławiu i kościół św. Prokopa w Strzelnie, albo też powoli ogałacany bywa z drogocennych zabytków przeszłości, wykazujących jego historyczne znaczenie i będących niejako jego legitymacyą.

Nie mówiąc o czasach dawniejszych, zapisujemy fakt świeżéj daty. Oto niedawno zabrano — jak słyszymy — archiwum klasztoru w Obrze i mimo usilnych zabiegów dozoru kościelnego, dotąd go nie zwrócono.

W sobotę zażądano wydania archiwum trzemeszeńskiego, które, jak to w kilku gruntownych rozprawach wykazał ks. dr. Łukowski, zawiera bardzo cenne dokumenta, godne dokładnego rozważenia i rychłego wydania. Pan profesor Michał Bobrzyński oświadczył nawet — jak nam mówiono — gotowość postarania się o fundusze, potrzebne do publikacyi Kroniki trzemeszeńskiéj, sięgającéj odległych czasów.

Wizyta trzemeszeńska wykazuje nam w całéj pełni różnicę między rządową administracyą majątku kościelnego, na którą obecnie skazani jesteśmy, a opieką, jaką nad tymże majątkiem roztacza władza kościelna.

Konsystorz arcybiskupi byłby wziął w szczególną opiekę własność kościoła trzemeszeńskiego, byłby jéj bronił wedle sił i możności, tymczasem — jeśli dobrze jesteśmy poinformowani — radzca rejencyjny i król. komisarz p. Perkuhn, zjechawszy na miejsce, sam niejako zachęcał dozór do wydania swéj własności królewskiemu zarządowi archiwów, zapewniając jedynie, że czuwać będzie nad tą własnością.

Dozór kościelny w Trzemesznie postąpił, naszém zdaniem, bardzo słusznie, opierając się żądaniom archiwalnego zarządu, i nie uląkłszy się groźby, iż rząd bądź jak bądź archiwum trzemeszeńskie zabierze.

My jesteśmy przekonani, że rząd tego nie zrobi i przemocy nie użyje, gdyż dokumenta trzemeszeńskie są własnością kościoła, którą uszanować trzeba. Jeśli rządowi rzeczywiście tak bardzo zależy na tém, aby zbadać treść tych dokumentów, niechaj je sobie każe przekopiować, a oryginały bul i przywilejów zostawi na miejscu.

Doniesienie z Trzemeszna brzmi, jak następuje:

Trzemeszno, 26 lutego.

(Zamach na archiwum trzemeszeńskie.)

Z upoważnienia naczelnego prezydyum w Poznaniu zawezwał królewski komisarz dla majątku arcybiskupiego, dozór kościelny w Trzemesznie na dzień 23 b. m.

Pan Perkuhn w asystencyi sekretarza archiwum król. w Poznaniu p. Lekszyckiego przyjechał w wyż rzeczonym terminie do Trzemeszna i objawił dozorowi cel swego przybycia, t. j. wydanie archiwów kościelnych w depozyt król. archiwum w Poznaniu, lub też wypożyczenie ich częściowo na krótki czas.

Pan komisarz zaręczał, że owe dokumenta nie zaginą i nie zostaną uszkodzone i że on jako administrator majątku kościelnego, bronić będzie własności kościoła.

W dozorze były zdania podzielone, kilku panów godziło się na propozycyą p. komisarza, jednakże większość stanowczo oparła się temu, zważywszy, że to jest majątek kościoła, dokumenta i przywileje są unikatami i jeżeli rząd chce, może z nich zrobić użytek tylko na miejscu.

Pan Perkuhn zagroził, że rząd zmusi dozór do wydania archiwum trzemeszeńskiego, co jednakowoż żadnego wpływu nie wywarło.

Zdaje się, że dozór jest w swojém prawie, uważa to za własność kościoła i bronić jéj będzie do ostatka. Wiadomo bowiem, że kościół trzemeszeński jest jednym z pierwszych kościołów w Polsce i posiada cenne zbiory dokumentów, które uczeni polscy umieli ocenić, zwiedzając Trzemeszno. Wypadałoby więc, aby się tą sprawą zainteresował ogół i aby ci, do których należy być stróżami tych skarbów, dołożyli wszelkich starań celem ich uratowania.

Ważna uchwała.

W bydgosko-wyrzyskim okręgu wyborczym odbył się kilka miesięcy temu powtórny wybór do Izby poselskiéj. Obrano tajnego radzcę przy rejencyi bydgoskiéj, pana Hahna 63 głosami większości; kandydat polski uległ w nierównéj walce, jak można było przewidzieć z góry. Pomimo to założono przeciwko wyborowi pana Hahna protest ze strony polskiéj, a to ze względu zasadniczego. Z tego powodu sprawa ta, którą się także komisya wyborcza Izby zajęła, nabiera większego dla nas interesu. Protest zarzuca, że komisarz rządowy odczytał regulamin wyborczy bezpośrednio przed wyborami li tylko w niemieckim języku, nie mając zresztą nic przeciwko temu, aby rozporządzenia odnośne przetłómaczone były na język polski. Protestujący podnoszą jednak, że się temu w tak krótkiéj chwili zadość uczynić nie mogło, i żądają, żeby na przyszłość tekst polski regulaminu z urzędu bywał wraz z aktami wyborczemi przesyłany komisarzowi rządowemu, a nadto, aby rząd takich tylko komisarzy wyznaczał, którzyby władali także językiem polskim. Komisya wyborcza była wprawdzie zdania, że pomimo tego przebiegu rzeczy, wybór pana Hahna zakwestyonowanym być nie może, lecz z drugiéj strony odmienne były zapatrywania członków komisyi, czy ustawa językowa z roku 1876 odnosi się także do obecnéj sprawy; nad tym punktem wszakże nie było w komisyi głosowania. Zwolennicy rządu i liberalni mniemali, że niepodobną byłoby rzeczą w każdym razie wyznaczać komisarzy, władających także polskim językiem; członkowie komisyi sądzili również, że między komisarzem rządowym a poszczególnymi wyborcami pośredniczyćby mógł ktokolwiek z obcych, biorących udział w wyborach. Posłowie z centrum i członek Koła polskiego zwrócili jednakże uwagę, że tylko komisarz, władający także polskim językiem, baczyć może na to, iżby wybory odbywały się w myśl konstytucyi; wszelkie pośrednictwo prywatne nie daje rękojmii, że wszystko dzieje się podług porządku przepisanego; takiéj rękojmi nie da także tłumaczenie prywatne, dokonane na razie, potrzeba owszem, aby z urzędu tłumaczenie odnośnych przepisów było przesyłane na ręce komisarza, jak się to dawniéj działo. Po dłuższych rozprawach, w których mianowicie poseł Kantak brał udział, powzięła komisya dwie uchwały dla nas ważne. Otóż najprzód wzywa komisya rząd, aby komisarze odbierali w Księstwie Poznańskiem przepisy wyborcze także w języku polskim; uchwała ta zapadła 7 głosami przeciw 2. Powtóre ma rząd starać się o to, aby komisarze w W. Księstwie Poznańskiem „w odpowiedni sposób“ mogli się porozumieć ze zgromadzeniem wyborczém także w języku polskim; ostatnia uchwała zapadła jednym tylko głosem większości. Zobaczymy, jaki obrót rzeczy wezmą w pełnéj Izbie; pierwsza uchwała uzyska prawdopodobnie większość, atoli druga upadnie, gdyż konserwatywni wraz z liberalnymi rozstrzygną rzecz przeciwko głosom Koła polskiego, centrum i postępowców.

Mowa posła Letochy
w sprawie
domów sierót na Górnym Slązku
powiedziana
na 43 posiedzeniu sejmu pruskiego.

Mości Panowie!

Nie mogę pominąć sposobności, aby na istniejących w moim wyborczym okręgu katowickim domach sierót nie wykazać, w jaki sposób w Prusiech wykonywana była osławiona równość. Znaczna liczba sierót w obwodach górniczych Górnego Slązka, przyczyniła się do tego, iż i w obwodzie górniczym, należącym do powiatu katowickiego, założono domy sierót. Księdzu proboszczowi Marchewce, który zresztą w maju 1882 r. przeniósł się do wieczności, zawdzięczamy pierwszy taki dom sierót, założony we wsi jego parafialnéj w Boguszycach — dom ten, dodać należy, wystawił zmarły z własnych funduszów w r. 1858 pod skromną nazwą: „Fundacya księdza proboszcza Leopolda Marchewki pod wezwaniem Matki Boskiéj Bolesnéj“, i oddał go pod zarząd Sióstr Miłosierdzia.

Zakład ten był od samego początku źródłem niewysychającem chrześciańskiéj miłości bliźniego i rozszerzał swą błogosławioną działalność poza granice powiatu katowickiego. Nieszczęsna walka kulturna nie pominęła tego zakładu katolickiego, bo na podstawie ustawy z dnia 31 maja 1875 r. o zakonach i im podobnych kongregacyach Kościoła katolickiego, musiały Siostry, kierujące domem sierot, zaniechać swéj działalności i opuścić zakład dnia 1 kwietnia 1879 roku.

(Słuchajcie! słuchajcie! w centrum).

Landratura przestrzegała surowo tego, ażeby katolickie Siostry Miłosierdzia, z których dwie chciały we wsi pozostać celem pielęgnowania chorych, wcale nie stykały się ze swymi dawniejszymi katolickimi wychowańcami; — nie wolno im było przestąpić progu domu sierót, a dzieci katolickie nie mogły swych dawniejszych nauczycielek odwiedzać. Natomiast wybudowano w roku 1881 w mieście powiatowém Katowicach bezwyznaniowy dom sierot pod nazwą „Fundacya cesarza Wilhelma i cesarzowéj Augusty“. Zakład ten oddano z góry w zarząd protestanckim dyakoniskom, i dzisiaj nim kierują,

(Słuchajcie! słuchajcie! w centrum).

chociaż, a na to główny kładę przycisk, większość umieszczonych tamże sierót jest katolicką. Przynajmniéj w roku 1882 na 31 tamże pomieszczonych dziewcząt były 21 katoliczkami a tylko 10 ewangieliczkami. Z katolickiego zakładu w Boguszycach nie tylko że wypędzono nasze Siostry Miłosierdzia, ale i pilnowano surowo, ażeby już więcéj nie stykały się z dawniejszemi swemi wychowanicami — w Katowicach natomiast oddano wychowanie katolickich dzieci w ręce ewangielickich dyakonisek, zakład ten pod każdym względem otacza się opieką, władze go faworyzują. Ta sama landratura, która powstrzymuje katolickie Siostry Miłosierdzia od wszelkiego zetknięcia się z wychowanicami ich religii, poleca nawet w „Orędowniku“ powiatowym katolickim parafiom i katolickim stowarzyszeniom ubogich, aby umieszczały dzieci katolickie w tym zakładzie, nie wspominając zresztą wcale, że zakład ten stoi pod zarządem ewangielickich dyakonisek. Chociaż ja ze swéj strony raduję się z tego powodu, że naśladowano przykład, dany ze strony katolickiéj, chociaż daléj współobywatelom moim ewangielickiego wyznania ze serca życzę protestanckich dyakonisek i ich błogiéj działalności, to jednak muszę niezmiernie żałować, że te protestanckie dyakoniski nie ograniczyły swéj działalności na protestanckie tylko sieroty, lecz że się czuły znaglone rozszerzyć swą działalność w katowickim domu sierót głównie na dzieci katolickie.

U sierot nie idzie tylko o pielęgnowanie ciała — tu wchodzi w rachubę także wychowanie, które musi być religijném. Wychowujący muszą sierotom, pozbawionym rodziców i miłości rodzinnéj, przypominać Boga i z niemi odmawiać modlitwy poranne i wieczorne dla katolików przepisane, a więc odmówić nietylko „Ojcze nasz,“ ale i „Zdrowaś Marya.“ Do tego nie są atoli protestanckie Dyakoniski zdolne i nie potrafią tego uczynić.

Nie mogę pominąć sposobności, abym wam, MPanowie, nie przytoczył zdania z „Oberschl. Volksstimme,“ pisma wychodzącego w Gliwicach. Czytamy tam:

> Te katolickie sieroty nie widzą tam ani krzyża, ani obrazu Najśw. M. Panny, nie mogą usłyszeć z ust swych protestanckich opiekunek żadnéj modlitwy katolickiéj, ani „Zdrowaś Marya,“ a te kilka godzin nauki religii w szkole bezwyznaniowéj, nie wystarczają wcale, iżby wzmocnić w dziatwie wiarę katolicką i popierać w dalszém życiu młodzieży także religijne życie.

Protestanckie Dyakoniski nie są w ogóle wcale zdolne do wychowywania katolickich sierct; sieroty te muszą mniéj lub więcéj stać się obcemi wierze katolickiéj, skoro je wychowują protestanckie Dyakoniski.

Wiem ja bardzo dobrze, że nasze Siostry Miłosierdzia według stanu obecnego prawodawstwa nie mogą brać w opiekę i na wychowanie żadnych sierot,

(Głosy w centrum: Niestety!)

nie chcę także wcale, iżby protestanckie Dyakoniski wypędzono z miejsca błogiéj ich działalności, tak jak to się stało z naszemi Siostrami miłosierdzia, wypędzonemi z zakładu w Boguszycach, chociaż równość tegoby wymagała; sądzę atoli, że na podstawie teraźniejszych ustaw, a mianowicie na podstawie artykułu 12 konstytucyi mogę przynajmniéj żądać, iżby sieroty katolickie wychowywali członkowie naszéj wiary katolickiéj.

Pozwolę sobie wystósować do pana ministra prośbę, iżby w drodze administracyjnéj postarał się o to, aby w domach sierót, a specyalnie w domu katowickim, gdzie większa część dzieci jest katolicką, na przyszłość wychowywali katolicy sieroty katolickie. Jest to po prostu koniecznem w zakładzie katolickim, gdyż jedna z tamtejszych Dyakonisek widziała się uprawnioną do głoszenia wobec dziatwy katolickiéj wielce poniżającego i obrażającego zdania o naszéj wierze świętéj i o naszych duchownych, ponieważ daléj jedna z sierót protestanckich w obecności dzieci katolickich wyrażała się w wielce bezczelny — ba! nawet zupełnie podły sposób o duchownych katolickich — za co nie otrzymała żadnéj kary; — ponieważ wreszcie inne dziecko otrzymało od jednéj z owych „ciotek“ — tak bowiem dzieci nazywają Dyakoniski — najprzód kilka razy w twarz, a następnie trzcinką, ponieważ pozwoliło sobie na dany w święto Trzech Króli rozkaz szorowania sali odpowiedzieć: dziś mamy święto katolickie, a katolikom zabronione jest pracować w takim dniu.

(Słuchajcie! słuchajcie! w centrum.)

Dla tego pozwalam sobie ponownie wystósować prośbę do rządu, ażeby działał w tym kierunku, iżby specyalnie w katolickim zakładzie sierót oddano dzieci katolickie nauczycielom i wychowawcom katolickim.

(Brawo na ławach polskich i w centrum.)

Od stołu ministeryalnego nie odpowiedziano nic na zarzuty posła Letochy. Szanowny poseł wręczył późniéj na dowód swych twierdzeń dyrektorowi ministeryalnemu, panu de la Croix, akta wraz z protokułem, spisanym w téj sprawie przez ks. proboszcza Schmidta z Katowic, tak, że rząd powinien zadość uczynić żądaniom w mowie powyższéj wyrażonym.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Kraków, 24 lutego.

(Z Rady miejskiéj. — Drugi most na Wiśle. — Towarzystwo Dessauskie. — Muzeum narodowe. — „Hołd pruski.“ — Dary. — Szkoły fachowe. — Wieczorki w Kole artystycznem. — „Sobótka“)

(□) Donosiłem już, że prezydent miasta zwołał przewodniczących sekcyi i ich zastępców, tudzież kilku mężów zaufania na posiedzenie poufne. Na posiedzeniu tém oświadczył, że według jego zdania mandat prezydenta gaśnie w lecie bieżącego roku z chwilą dokonanych nowych do Rady miasta wyborów, zamierza zatém tylko do tego czasu sprawować swój urząd. Nadal godności prezydenta nie przyjmie, choćby nawet jednomyślnie wybranym został, nie zrzekając się jednak obowiązków radzcy miejskiego.

Oświadczeniem tém przyciszył prezydent ponawiające się przez kilka dni zaczepki, a odtąd ogólna dyskusya nad budżetem miasta odbywała się spokojnie, nie przechodząc granic dyskusyi czysto-przedmiotowéj.

Z rozpraw tych podnieść wypada następujące przedmioty, które nie same miasto tylko, ale i szerszy ogół obchodzić mogą:

Wybudowanie dworca odnogi kolei żelaznéj transwersalnéj na Podgórzu wymaga koniecznie bliższéj komunikacyi ze środkiem miasta od téj, która teraz prawie w kształcie półkola, prowadzi do niego przez Stradom, Kaźmierz i Podgórze. Wybudowanie mostu na Wiśle pod zamkiem stało się więc koniecznością. Skoro plan ten doprowadzony zostanie do skutku, powstanie niezawodnie nowa część miasta zawiślańska między zamkiem a dworcem kolei, przez co Kraków nabędzie fizyognomii i znaczenia rozleglejszego miasta. Starania o pozwolenie na wybudowanie tego mostu powierzono prezydentowi, a nim to nastąpi, zarządzono ulepszenia w istniejącym dziś pod zamkiem przewozie przez Wisłę.

W jesieni kończy się kontrakt z Towarzystwem Dessauskiém względem oświetlania miasta gazem. Upominano się więc o to, aby komisya gazowa, zalegająca ze swemi pracami, przedłożyła spiesznie Radzie miejskiéj projekt stanowczy do uregulowania téj sprawy w sposób dla miasta korzystny.

Skonstatowano potrzebę ustanowienia ze strony miasta opieki nad przemysłem rękodzielniczym. Po świetnéj przemowie radzcy miejskiego p. Jakubowskiego, w któréj potrzebę takiego zaopiekowania się i na czém ono polegać może w jasny i wyczerpujący sposób wyłożył, postanowiono urządzić komisyą stałą, mającą działać w tym kierunku, w myśl nowéj ustawy przemysłowéj i wyznaczono na ten cel stósowny fundusz.

Muzeum narodowe już jest prawie zupełnie instalowane w lewéj sali Sukiennic i przyległych jéj mniejszych. Fundusz wyznaczony na potrzeby r. 1883 wynosi 3000 złr. Poruszono sprawę nabycia zbiorów Ciążyńskiego do muzeum, przy czém zawiadomioną została Rada miejska, że toczą się rokowania z Wydziałem krajowym celem ułożenia miary, w jakiéj się kraj cały a w jakiéj miasto do nabycia tych zbiorów do muzeum narodowego ma przyczynić. Z oznakami wielkiego zadowolenia i wdzięczności przyjęła Rada miejska wiadomość o decyzyi Matejki, ażeby „Hołd pruski.“ dopóki na zamku nie będzie mógł być umieszczonym, zdobił salę muzeum narodowego. P. Mieczysław Pawlikowski złożył znany ceniony swój zbiór rycin, obejmujący 16,000 sztuk, jako depozyt w témże muzeum.

Resztę dyskusyi zajęły sprawy lepszego urządzenia lokali szkólnych, obmyślenie większego lokalu dla szkoły przemysłowéj, która jest przepełnioną uczniami, i wyznaczeniem funduszu na powiększenie muzeum przemysłowego, oddając przy tém bardzo zasłużone uznanie założycielowi jego dr. Ad. Baranieckiemu za ofiarność jego i niezmordowane zabiegi o dobro zdkładu, powołanego przezeń do życia.

Wyrażono téż podziękowanie komisyi plantacyjnéj i kuratorowi funduszu Straszewskiego za widoczne od dwóch lat pomyślne rezultaty ich staranności.

Za inicyatywą i pod przewodnictwem dr. Domańskiego odbywa już od niejakiego czasu z pomyślnym skutkiem czynności swe komisya, sprawująca dozór nad pneumatycznem czyszczeniem dołów kloacznych podług systemu Talarda.

Prezydent miasta wezwany został na posiedzenie narad, które się toczyć będą w ministerstwie oświaty nad statutem komisyi krajowéj dla szkół fachowych i przemysłowych Galicyi i wyjeżdża w tym celu jutro do Wiednia.

W Kole artystyczno-literackiém odbywają się, jak już z dawniejszych czasów wiadomo, wieczorki środowe. Zaprowadzono na nich teraz przyjemną nowość. Artyści wystawiają tu na dzień jeden najświeższe swe celniejsze utwory, a wszczynająca się ztąd pogadanka w gronie prawdziwych znawców ma dla wszystkich uczęszczających do sal Koła wiele uroku. W ostatnią środę przebył zwycięzko ten ogień przyjacielskiéj ale otwartéj krytyki obraz Krzesza, o którym w przeszłéj korespondencyi donosiłem.

Na wystawie sztuk pięknych zwraca teraz na siebie uwagę niedawno wystawiony obraz Hermisza, przedstawiający „Sobótki.“ Odznacza on się równie układem swym, jak i kolorytem. Szczególnie dobrze oddanym jest odblask ogniska na gronie otaczających go osób, słabnący w ładném stopniowaniu w miarę wzrastającego oddalenia.

NIEMCY.

* Berlin, 25 lutego. Do „Deutsches Montagsblatt“ telegrafują z Rzymu: „Moniteur de Rome“ donosi, że ks. Bismarck pod żadnym warunkiem nie chce się zgodzić na ułaskawienie ks. Arcybiskupa Melchersa, mimo, że osoby wysoko postawione tego się domagają. „Moniteur de Rome“ sądzi jednak, że w sprawie obsadzenia stolicy gnieźnieńsko-poznańskiéj nastąpi swoją drogą propozycya, skoro kwestya wychowania kleru będzie załatwiona.

— Naczelny prezes prowincyi nadreńskiéj, p. Bardeleben, protestuje przeciwko twierdzeniom korespondenta do „Germanii“, jakoby reskrypt naczelno-prezydyalny, nakazujący landratom baczne śledzenie działania księży nie uznanych przez rząd, stworzył był nowe trudności i nową był zaczepką Kościoła. „Germania“ słusznie zauważa, że p. prezes naczelny odpiera tu tylko zarzut, jakoby nowe, nieznane dotąd tworzył trudności, ale zaprzeczyć nie może i téż nie zaprzecza, że trudności i przeszkody dotychczas przez rząd stawiane, w całéj sile podtrzymuje.

— „Nordd. Allgem. Ztg.“ nie może się jeszcze uspokoić i codziennie prawie w obszernych artykułach bój wiedzie z liberalnymi dziennikami, które słusznie, czy nie, występują w obronie pamięci zmarłego Laskera. Organ kanclerski w zapale swoim zapomina, że p. Lasker przez dłuższe lata gospodarki liberalnéj w Izbach sejmowych był prawą ręką księcia Bismarcka, który szczęśliwe przeprowadzenie całego szeregu ustaw kulturkampfowych w pierwszéj linii dawnemu przywódzcy liberalnemu zawdzięcza. Kanclerz niemiecki sam przyczynił się nie mało do wyniesienia Laskera w opinii publicznéj, czyli raczéj w opinii stronnictw oddanych rządowi i hołdujących polityce liberalnéj.

— Komisya budżetowa przyjęła na dzisiejszem posiedzeniu etat dodatkowy na rok 1884/85 prawie bez zmiany.

— Do „Magdeburger Ztg.“ piszą z Berlina: „Rada związkowa odbierze krom memoryału ministra marynarki w sprawie przeprowadzenia planu, na mocy którego zamierzano zorganizować flotę niemiecką, inny memoryał szefa admiralicyi, który już jest ukończony zupełnie. Memoryał drugi rozwija szczegółowy plan, wedle którego należy marynarkę niemiecką zorganizować i poddaje pod ścisłe obliczenie wysokość funduszów pieniężnych, które trzeba będzie na ten cel poświęcić. Prawdopodobnie wyznaczono już w etacie dodatkowym na rok 1884/85 pewne pozycye na cele wspomniane.

— W Rousdorf pod Barmen aresztowano przed kilku dniami dwie osoby podejrzane o dążności socyalistyczne. Urządzona rewizya policyjna wykazała, że obydwaj podejrzani przechowywali u siebie znaczną ilość druków socyalistycznych.

— Ze Sztutgardu donoszą, że w lombardzie Reinhardt popełniono dnia 20 b. m, o godzinie 9 wieczorem straszne morderstwo. Właściciela lombardu, który sam jeden znajdował się w swéj pracowni, zabito, całą zaś kasę skradziono; morderca umknął. Wedle obwieszczeń urzędowych, był to człowiek młody jeszcze, w ubraniu zwyczajnych robotników.

— Minister pozasłużbowy, Friesen, umarł dziś rano w Dreznie.

— Urzędowe dzienniki potwierdzają dawniejszą wiadomość, że rząd niebawem przedłoży Izbie niemieckiéj nowelę do ustawy o pensyonowaniu wojskowych i o pozostałych po wojskowych rodzinach w niezmienionéj formie. Przy téj sposobności zapewniają raz jeszcze, że rząd na krok nie ustąpi od dawniéj zajętego stanowiska w sprawie pociągania oficerów do podatków komunalnych.

ROSYA.

* Z powodu pobytu w Petersburgu warszawskiego jenerał-gubernatora Hurki, dziennik „Nowosti“ wystąpił z dość dla Polaków przychylnym artykułem, w którym na wstępie zarzuca rosyiskim dziennikom tendencyjne rozsiewanie fałszów o Polakach, gdy ci tymczasem są zupełnie spokojni. W końcu mówi autor o narzucaniu Polakom języka rosyjskiego, w czém nie widzi wcale myśli politycznéj. Oto jego słowa:

Cel ten (narzucanie języka rosyjskiego i wynaradawianie Polaków) niejednokrotnie był zaprzeczanym w drodze urzędowéj. Dla czegóż tedy miałoby być niemożebném zrzeczenie się takich n. p. zbytnich troskliwości o język rosyjski, jak wymagania, aby on był językiem wykładowym w wiejskich szkołach Królestwa dla dzieci, które muszą zaczynać jednocześnie uczyć się i czytać i rozumieć język zupełnie im nieznany; — albo nakaz, by w prywatnych szkołach przygotowawczych w miastach Królestwa Polskiego wszystkie wykłady odbywały się koniecznie po rosyjsku; albo rozporządzenie, aby ulice miasta Piotrkowa, niedalekiego już od granicy austryackiéj, otrzymały nowe rosyjskie nazwy? Czyż naprawdę takiemi drobnostkami można osiągnąć wielkie cele państwowe? Czyż naprawdę taka powierzchowna rusyfikacya rzeczy polskich w Polsce może odpowiadać poważnéj myśli politycznéj?

Koniecznym jest system. Bez systemu nie ma nic trwałego, a system nie może się składać z kontradykcyi. I tak n. p.: jeżeli wykład w wiejskich szkołach dla polskiego chłopa po rosyjsku, chociaż dlań niestósowny, można jeszcze podciągnąć pod zasadę jedności języka państwowego, dla tego, że te szkółki są państwowe, to w moc tejże saméj zasady właśnie nie można wymagać, aby w pensyonatach prywatnych wykład odbywał się koniecznie w języku państwowym, rosyjskim, gdy państwo na te pensyonaty nic nie łoży. Albo całéj Polsce, Warszawie i wszystkim innym miejscowościom noszącym miana polskie, trzeba nadać nowe miana rosyjskie w imię zasady, albo nie należy przemianowywać po rosyjsku ulic Piotrkowa w celach jakoby jedności państwowéj.

Nie trzeba w ogóle nazbyt przesadzać wymagań, wynikających niby z pojęcia o języku państwowym. Samo to pojęcie nie jest tak dalece bezwzględném, jak to wiele osób mniema. Podczas niedawno odbytych rozpraw nad językiem państwowym w parlamencie austryackim, Czech Gregr zrobił bardzo słuszną uwagę, że pojęcie to nie jest wcale absolutném. W krajach z zupełnie jednolitą ludnością jak Włochy, Francya, Hiszpania, Anglia, nie potrzeba oczywiście dekretów o przewadze języka państwowego, ponieważ on dominuje sam przez się, faktycznie. Przykład jednak tych państw — zdaniem Gregra — nie stwierdza jeszcze ani popiera konieczności panowania jednego języka państwowego w tych państwach, gdzie ludność się składa z różnych narodowości, co jest faktycznie i zupełnie stwierdzoném. Tam mogą i powinny być czynione pewne ustępstwa na korzyść tych narodowości.

Tak w Szwajcaryi są uznanemi za równouprawnione aż trzy języki państwowe. W Belgii, obok francuskiego przypuszcza się w użyciu urzędowém język flamandzki; w ziemiach korony węgierskiéj — madiarski i serbski (w Kroacyi). A do tych przykładów my ze swojéj strony dołączymy przykład naszéj Finlandyi, gdzie za urzędowe języki uważane są zarówno fiński i szwedzki. „Co prawda — powiedział jeszcze Gregr — że w Prusach język niemiecki uznanym jest za jedyny urzędowy dla W. Księstwa Poznańskiego. Lecz przykład ten byłby wcale niewłaściwym, aby nim dowodzić pożyteczności narzucania komuś obcego języka jako urzędowego“.

Powołaliśmy się tu na powyższe rozumowania nie dla tego, abyśmy mieli zaprzeczać, że jedność języka państwowego jest konieczną w celach jedności administracyjnéj, lecz tylko w celu dowiedzenia, że zasada jedności języka państwowego nie jest ani tak bezwzględną, ani tak powszechnie uznawaną, aby nie można było przypuścić pewnych od téj zasady wyjątków. Konieczność, aby akta koronne i papiery urzędowe pisane były w jednym języku państwowym, słuszną jest i racyonalną, skoro ma na celu wygodę ludności, lecz traci te zalety, gdy pociąga za sobą owszém niewygodę dla tejże ludności.

Wychodząc z tego, jak nam się zdaje, bardzo jasnego punktu zapatrywania się na rzeczy, pozwalamy sobie wyrazić mniemanie, że używanie języka polskiego w niższych szkołach Królestwa, w prywatnych pensyonatach, a nawet na katedrze polskiéj literatury w uniwersytecie warszawskim, mogłoby być dopuszczaném bez żadnego dla zasady jedności państwowéj uszczerbku, a z wielką korzyścią dla utworzenia raz nareszcie tak pożądanych ludzkich stosunków między Rosyanami a Polakami, dla stanowczego uspokojenia umysłów. Wszak od „pokoju“ na ziemi sam Kościół czyni zależném błogosławieństwo niebios, gdy mówi „błogosławieni pokój czyniący“.

— Zabójcy Sudejkina. Z Petersburga piszą pod dniem 21 b. m. do „Germanii,“ co następuje:

Tajna policya rosyjska musiała z żalem skonstatować, iż czteréj mordercy Sudejkina, pomiędzy niemi jedna kobieta, uciekli z Rosyi. Ażeby dojść do tego przekonania potrzebowała policya, mająca na usługi wszelkie możliwe środki, aż półtora miesiąca czasu. Według raportów nadesłanych z zagranicy przez ajentów policyjnych, Jabłoński alias Degajew i jego kochanka Anna Brodzka, żydówka z Kijowa, znajdują się w Szwajcaryi (wiadomości pism zagranicznych o jéj przyaresztowaniu w Moskwie nie mają żadnéj podstawy) — jednooki Ersow, który przed niedawnym czasem zbiegł z Sybiru, i czwarty zabójca, nieznany dotychczas z nazwiska, znajdują się w Anglii. Obawa tajnéj policyi rosyjskiéj, że Degajew, który jako poufny towarzysz zamordowanego Sudejkina wtajemniczony jest we wszelkie tajniki tutejszéj policyi, udzielić może rosyjskim terorystom bardzo ważnych szczegółów, zniewoliła naczelnika policyi, Plewego, do zaprowadzenia zmian nie tylko w personale, lecz i w postępowaniu policyi w obec terorystów. — Co do ucieczki owych czterech zabójców po dokonaném morderstwie, prostuję na podstawie wiarogodnych wiadomości kilka obiegających pogłosek. Jabłoński alias Degajew, wyjechał wraz z Brodzką bezpośrednio po dokonanym zamachu koleją do Warszawy (nie do Ejdkun), dokąd mu Brodzka podobno towarzyszyła. Mieli oni formalne paszporty policyjne. W Warszawie, gdzie policya już miała dokładną telegraficzną wiadomość o zamordowaniu Sudejkina, był Degajew tyle zuchwałym i zręcznym, że przedstawił się naczelnikowi policyi warszawskiéj jako tajny ajent policyjny, co zresztą stwierdzały jego papiery urzędowe, i ofiarował mu się z pomocą do wykrycia i przytrzymania zabójców Sudejkina, gdyby ci mieli przypadkowo skierować swą drogę na Warszawę. Naczelnik policyi przyjął tę ofertę, a nadto — o co głównie szczwanemu lisowi chodziło — otrzymał Degajew jeszcze jednę legitymacyą, uprawniającą go do wolnego w każdym czasie przejazdu kolejami warszawskiemi, oraz do przekroczenia granicy o każdéj porze. W Warszawie bawił Degajew podobno trzy dni w celu — jak się policya domyśla — urządzenia i wprawienia w ruch tajnéj drukarni. Następnie wraz z Anną Brodzką wyjechał koleją warszawsko-wiedeńską ku Szczakowie. Dwaj inni mordercy Sudejkina — jak się policya domyśla — opuścili Petersburg dopiero nazajutrz po zabójstwie Sudejkina, otrzymawszy niezawodnie potrzebne legitymacye od Degajewa. Wyjechali oni prawdopodobnie na Ejkuny, Berlin i Hamburg do Anglii.

FRANCYA.

* Paryż, 23 lutego. Wczoraj miał Tricou rozmowę z redaktorem „Gaulois“ w któréj wypowiedział swe zapatrywanie dosyć optymistyczne o możliwości załatwienia pokojowego zatargu z Chinami. Mówił, że markiz Tseng w Pekinie bardzo słabe wywiera wpływy, i że dawno już by był został odwołany, gdyby nie wzgląd na jego możną familią, oraz to, że trudno o zastępcę, ponieważ nikt w tak trud-

---

16]

Ksiądz Konstanty.

Przez

Ludwika Halévy.

(Przekład T. J.)

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 46.)

VII.

Nazajutrz zrana Paweł de Lavardens czekał na Jana, powracającego z mustry. Zaledwie mu pozwolił zejść z konia, a już go zarzucił pytaniami:

— Powiedz mi, jak się odbył wczorajszy obiad? Wiesz co, widziałem te panie jadące z kolei. Młodsza powoziła w cztery czarne kuce, a z jaką śmiałością! — Ukłoniłem im się. — Czy mówiłeś z niemi o mnie? — Czy mnie poznały? Kiedy mnie do nich zaprowadzisz? No odpowiadaj, a prędko!

— Odpowiadaj! odpowiadaj! — ale na które pytanie naprzód?

— Na ostatnie.

— Kiedy cię zaprowadzę do nich?

— Tak jest.

— Za dziesięć dni. Obecnie nikogo nie chcą przyjmować.

— Więc i ty dopiero za dziesięć dni tam pójdziesz?...

O! nie, ja dziś jeszcze pójdę, o czwartéj godzinie. Lecz ja, to co innego, tak mało znacząca osoba, jak Jan Reynaud, chrzestny syn proboszcza! — Widzisz, dla czego tak łatwym był mój wstęp do tych czarujących kobiet; zaprezentowałem się pod opieką i zasłoną kościoła. — A potém odkryto, że mogę się na coś przydać, oddając małe usługi; znam bowiem tak dobrze całą tę okolicę; mogę służyć za przewodnika. Słowem, jestem nic nie znaczącą osobistością; zupełnie co innego ty, hrabia Paweł de Lavardens, to brzmi trochę inaczéj! To téż bądź spokojny i cierpliwy, przyjdzie i na ciebie koléj, razem z fetami i balami, kiedy trzeba będzie błyszczeć i tańczyć. Wtedy zajaśniejesz w całym blasku majestatu, a ja usunę się pokornie z mojem nizkiem pochodzeniem.

— Zartuj sobie zdrów ze mnie, jak ci się tylko podoba. Jednakże przez te dziesięć dni djabelnie mnie wyprzedzisz!

— Jakto! wyprzedzę?

— Mój kochany, czy ty chcesz we mnie wmówić, że nie jesteś zakochany? Zresztą nic dziwnego. Taka uroda! Taki zbytek, taki przepych! Zbytek w tym stopniu odurza mnie! Całą noc marzyłem o tych czterech czarnych kucach z białemi kokardami. A ta mała — Bettina — nieprawdaż?

— Tak, Bettina.

— Bettina! — Hrabina Bettina de Lavardens! Jak to brzmi ślicznie! A co za doskonałego męża miałaby ze mnie! Być mężem kobiety, tak szalenie bogatéj, co za rozkosz! Lecz to nie tak łatwo, jak się zdaje! Trzeba umieć być bogatym, a ten talent ja posiadam. Dawałem dowody tego; przepuściłem nie mało pieniędzy, i gdyby mnie mama nie była wstrzymała! — Ale jestem gotów rozpocząć na nowo. — O! jak szczęśliwą byłaby zemną! Zapewniłbym jéj los zaczarowanéj księżny. W otaczającym ją zbytku widziałaby gust, sztukę i naukę swego męża. — Poświęciłbym moje życie na strojenie jéj, ubieranie, trefienie, na obwożenie tryumfalne po świecie. Badałbym jéj piękność, aby ją ustroić zawsze w stósowne ramy!

— Gdyby nie on, mawiałaby, nie byłabym tak piękną.

— Nie tylko umiałbym ją kochać, ale bezustannie zabawiać. — Miałaby za swoje pieniądze i miłość i przyjemności! Mój kochany Janie, zaprowadź mnie jeszcze dziś do pani Scott.

— Nie mogę, wierzaj mi.

— Więc dopiero za dziesięć dni, ale wtedy zapowiadam ci z góry, że się zakwateruję w Longueval i nie ruszę się z miejsca. Najpierw sprawi to przyjemność mojéj matce. Ona dziś jest jeszcze trochę uprzedzona do Amerykanek i mówi, że się tak urządzi, aby ich wcale nie widywać, ale ja znam moją matkę! I w ten dzień, kiedy jéj powiem:

„Mamo zdobyłem serce ślicznéj istoty, która ma kapitał złożony z dwudziestu milionów“... matka moja będzie bardzo uszczęśliwiona! bo w głębi duszy, ona tego bardzo pragnie dla mnie. Zresztą wszystkie kochające matki pragną dla swoich synów, szczególniéj, gdy synkowie przepuścili sporo grosza, bogatych żon, albo wysokiego stanowiska w świecie. Mam więc w Longueval do wyboru i chętnie zastosują się do okoliczności. Ty mi tylko powiesz, którą mi zostawiłeś: panią Scott, czy miss Percival...

— Zwarjowałeś. Nie myślę wcale o tém.

— Wiem mój Janie, że jesteś uosobioną mądrością i rozsądkiem, że będziesz chciał trzymać serce na wodzy, lecz zapamiętaj sobie, co ci teraz powiem: w tym domu stracisz serce, zakochasz się na śmierć.

— Nie wierzę temu, odpowiedział Jan, śmiejąc się serdecznie.

— A ja jestem tego pewny. Do widzenia.

Jan tym razem był zupełnie szczerym. Spał téj nocy dobrze i spokojnie. Drugie widzenie sióstr jakby czarodziejskim sposobem rozproszyło niepokój, dręczący jego duszę.

Cieszył się, że je znów zobaczy, lecz z wielkim spokojem. Za wiele tam było pieniędzy, aby taki chudy pachołek mógł marzyć o miłości.

Przyjaźń, to zupełnie co innego. Z całego serca jéj pragnął i całemi siłami będzie się starał pozyskać szacunek i względy tych kobiet. Będzie obojętny na piękność Zuzi i Bettiny; będzie się starał nie zatapiać w kontemplacyi czterech małych nóżek, opartych na taburecikach, jak się to wczoraj zdarzyło. A zresztą, przecież mu dość otwarcie powiedziały: „Pan będziesz naszym przyjacielem.“ I on tego pragnął!

Wszystko przez te dziesięć dni składało się na urzeczywistnienie tego postanowienia. Zuzia, Bettina, proboszcz, Jan żyli w najszczerszéj i najpoufalszéj przyjaźni. Zwykle z rana siostry odbywały długie spacery powozem, zabierając proboszcza, a po obiedzie konne wycieczki z Janem.

Jan nie starał się już teraz analizować swych uczuć; nie pytał serca, ku któréj stronie się skłania. Dla obydwóch kobiet miał równą przyjaźń i równe przywiązanie. I czuł się zupełnie szczęśliwym, zupełnie spokojnym. A zatém nie był zakochany, bo miłość i spokój rzadko się jednoczą w jedném sercu. Mimo tego, Jan z nie małym żalem i niepokojem widział zbliżający się dzień, który miał sprowadzić do Longueval Nortonów, Tornerów i całą gromadę kolonii amerykańskiéj. Dzień ten zbyt prędko się zbliżył.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

nych okolicznościach podjąć się nie chce tego urzędu. W razie odwołania swego nie powróciłby markiz Tseng do kraju, gdyż wie, coby go tam spotkało. — Tricou, który był w Hue, opowiadał o istotnie azyatyckim sposobie zamordowania cesarza Anamu Hiep-Hoa. Tuduc przeznaczył na swego następcę obecnie panującego cesarza Toi-Phu, którego także Nyang-Tong-Phang na tronie chciał osadzić. Mimo to został obrany cesarzem Hiep Hoa wskutek wpływu pewnego stronnictwa Mandaryuów. Nyangowi udało się Mandarynów tych usunąć, a że tym sposobem nie potrzebował obawiać się przeciwników, przeto postanowił nienawistnego sobie Hiep Hoa czemprędzéj strącić z tronu. W towarzystwie kilku Mandarynów, oraz wielkiéj liczby oficerów, udał się Nyang pewnego poranku do Hiep-Hoa, i oświadczył mu, że jest nielubiony, że nadal panować nie może i że ma wybierać pomiędzy trucizną lub uduszeniem. Cesarz starał się ułagodzić Nyanga, prosił o zwłokę, a w końcu o łaskę, wszystko nadaremnie. Nyang zostawił mu godzinę do namysłu, jaki woli rodzaj śmierci, a cesarz oświadczył już po kilku chwilach, że wybiera truciznę. Opuścił potem chwiejnym krokiem komnatę, aby się udać do téj części pałacu, która leży nad brzegiem rzeki. Aby się tam dotąd dostać, zniewolony był przejść przedsionek, w którym gwardya pałacowa stała pod bronią. Kiedy cesarz przechodził, wystąpił adjutant ministra wojny, położył rękę na ramieniu cesarza i zawołał: chód twój jest niepewny, posil się nieco. Wziął przytem złotą czarę napełnioną opium i podał ją cesarzowi z temi słowy: masz, wypij to zaraz. Jednocześnie pokazywał Tricou ową czarę, którą otrzymał w podarunku od Nyanga i przywiózł z sobą: jest szczerozłota na podstawie 15 centymetrowéj w kształcie skrzydlatego smoka. Cesarz spojrzał bystrym wzrokiem na oficera, pochwycił czarę i wychylił ją od razu, usiłował postąpić jeszcze kilka kroków, lecz padł bez duszy. Nyang przyskoczył w téj chwili; stało się? zapytał. Tak, już koniec, odrzekł oficer. Niech żyje Tai-Phu! Okrzyk ten Nyanga powtórzyli wszyscy obecni. — Nyang, ów fabrykant cesarzów anamickich sprzyja Francuzom.

— Z Algieru donoszą dnia 24 bm., że wielka karawana odbyła podróż z południowego Oranu do oazy Gourara, 600 kilometrów ku południowi leżącéj, tak samo powróciła nie doznawszy żadnéj przeszkody, stósunki zatem handlowe, przerwane od r. 1880 znów zostały zawiązane.

— W cyrku w St. Etienne odbyło się dnia 24 lutego wielkie zebranie robotników nie mających pracy — około 3000 — na którem prezydował znany anarchista Cyvoct. Zgromadzeni wysłali deputacyą do prefekta, aby go uwiadomić o swem smutnem położeniu. Prefekt przyjął deputacyą, lecz oświadczył, iż nie posiada środków, któremiby zdołał zapobiedz obecnéj kryzis ekonomicznéj, że jednakowoż wszelkiemi siłami starać się będzie złagodzić przykry los robotników.

— Towarzystwo kopalni węgla w Anzin rozpuściło 600 robotników; skutkiem tego postanowiło zebranie strejkujących robotników w Denain utrzymać nadal bezrobocie.

— Dziennik „Le Pays“ podaje dziś artykuł Cassagnaca w którym tenże szydzi z przemówienia księcia Napoleona do delegatów komitetów ustanowionych do zbadania sprawy rewizyi konstytucyi (zob. wczorajszy przegląd polityczny Kuryera), oraz oświadcza, że takie komitety nie istnieją, są tylko maryonetkami.

WŁOCHY.

* Nota Stolicy św. do mocarstw zagranicznych wykazuje, że zamach na Propagandę dotyka wprost samego Papiestwa i sprawia mu nowe trudności w wykonaniu apostolskiego zadania. Z dokumentów nawet owéj fundacyi wynika jasno, że Grzegorz XV i Urban VIII uważali ją jako wypływ swego najwyższego urzędu. Jest to daléj instytucya kosmopolityczna, któréj celem szerzenie wiary chrześciańskiéj — a własność jéj jest własnością całéj wielkiéj rodziny katolickiéj. W rocznikach téj instytucyi spisane są dowody wiekopomnych i niezwykłych dzieł dokonane przez apostolstwo katolickie od Tybetu aż do Skandynawii, od Islandyi do Chin, a mianowicie w Indyach. Papieże rzymscy starali się za pomocą bogatych środków téj instytucyi nie tylko nawracać pogan — lecz także aby podnieść i do dawnéj świetności przywrócić resztki starodawnego chrześciaństwa, zniszczonego przez wschodnie odszczepieństwo. Daléj wspomina także wspaniałomyślną fundacyą Kardynała Antomy Barberiniego, który ustanowił 12 stypendyów dla Georgianów, Persów, Melchitów i Koptów, 7 dla Etiopów, 6 dla Indyan i Ormian. Tę instytucyą międzynarodową chcianoby dziś poddać pod prawo jednego rządu, pod wyrok trybunału miejscowego, który ją ograbia z całego mienia.

Nie tylko zmuszono ją do opłaty ogromnéj taksy, pochłaniającéj jednę piątą część rocznych dochodów — ale nadto pozbawiono ją prawa posiadania własności, niezważając na żadne prawa, ani przepisy przyzwoitości.

Powiadają, że Propaganda na konwersyi majątku swego na rentę nic nie straci, a nawet będzie mogła przez nowe legaty własność swą powiększać. Są to sofizmata — nic więcéj, gdyż straciwszy prawo posiadania własności, staje się prawnie więcéj upośledzoną, niż którykolwiek obywatel. Jeżeli renta zostanie zmniejszoną, lub, jak się to w innych krajach stało, zupełnie zawieszoną, los téj instytucyi, pobierającéj teraz niejako tylko jałmużnę, będzie bardzo opłakany. Łatwo to nastąpić może w czasie przesilenia finansowego, wojny lub innych zaburzeń. Przecież niedawno temu zaprzestano pod pozorem represaliów płacić pensye, które duchowni pobierali z zabranych przez rząd włoski dóbr kościelnych!

Propaganda jest niekiedy zniewolona nieprzewidzianemi wypadkami nietylko wydawać swe dochody, lecz także dysponować kapitałami — czego w obecnym stanie uczynić by nie mogła. Takie wydatki nadzwyczajne miała Propaganda podczas niedawnego głodu w Chinach i Tonkinie, jako téż w wikaryacie apostolskim w Carogrodzie. Wydatki te pomnażają się coraz bardziéj z coraz większym wzrostem katolicyzmu pomiędzy niewiernymi, gdzie Propaganda zakładać musi nowe misye, seminarya, kolegia, uniwersytety, wikaryaty i prefektury apostolskie. Za rządów Leona XIII np. utworzono już 18 wik. apost. Pius IX utworzył w Propagandzie osobną sekcyą dla obrządków wschodnich. Nadto ma Propaganda kolegium złożone z przeszło 100 uczniów, liczne katedry literatury, filozofii, teologii, filologii, bibliotekę bardzo bogatą, muzeum drogocenne i drukarnią poliglotyczną. Z wszystkich powyższych tedy względów należałoby zapobiedz wykonaniu tego rabunku.

TELEGRAMY.

Bazylea, 24 lutego. Uchwała wielkiéj rady kantonu miasta Bazylei, dotycząca wykluczenia kongregacyonistów od udzielania nauk, została przyjętą w głosowaniu ludowém 4479 głosami przeciwko 2910.

Hongkong, 25 lutego. Na parowcu „Kotsai“ w drodze z Hongkong do Makao zdarzyła się wczoraj eksplozya kotła, wskutek któréj 17 osób, między tymi 8 Europejczyków, utraciło życie.

Madryt, 26 lutego. Emilio Castelar, przywódzca stronnictwa intransigentów, porozumiewa się osobiście z prezesem ministrów Canovas del Castillo. — Wczoraj był Castelar na raucie u księżny Medina Celi, gdzie i król był obecny. — Karnawał bardzo ożywiony.

Londyn, 26 lutego. Przeszłéj nocy zdarzył się gwałtowny wybuch w magazynie na dworcu kolejowym Victoria. Dwie osoby zostały zranione. Dach wyleciał w powietrze, okna zniszczone, sąsiednie domy zostały uszkodzone. Eksplozya ta spowodowana dynamitem.

Kair, 25 lutego. W czwartek odpłyną do Assuan dwa angielskie bataliony z 2 działami i 20 beczkami prochu.

Sudan.

Kraj murzynów, Sudan, dopiero od czasów Mechmeta Ali paszy, a zatém od pół wieku należy do Egiptu. Pustynia, zaczynająca się od Kairu a kończąca się pod 17 stopniem szerokości północnéj, nie wstrzymała chciwego zdobyczy władzcy Egiptu od wysyłania wyprawy za wyprawą, celem zdobycia tego kraju, z którego powiem Francuz przyniósł mu pierwsze ziarnka posiewu bawełny, któréj hodowanie on pierwszy w Egipcie zaprowadził.

W Sudanie rośnie bawełna w stanie dzikim, a żyto dorasta téj wielkości i w tak dobrym gatunku, że nawet w Egipcyanach podziw wzbudzało. Wojska egipskie w wielu walkach zostały pobite, lecz ponieważ nie składały się z fellachów tylko z Turków oraz Albańczyków, Mechmet Ali osiągnął cel swych życzeń, zwłaszcza, że przez wysłanych agentów umiał pokłócić plemiona pomiędzy sobą.

Chartum, leżące przy ujściu niebieskiego Nilu do białego, zawdzięcza swój początek wojennemu obozowi. Położenie miasta jest niezdrowe, wybrane bowiem zostało jedynie z powodu strategicznego swego znaczenia. W r. 1861 pod panowaniem Saida paszy dosięgała granica Egiptu w Sudanie aż do 90 kilometrów na południe od Chartumu. Egipski Sudan obejmował wtedy wszystek kraj na południe do Assuanu razem z Dongolą i Kordofanem aż do 14 stóp 13 cali szerokości północnéj.

Sennaar (starożytne Mermeroe) jest krajem nadzwyczaj żyznym i zamieszkanym przez koczujących Arabów. Suakim i Massauah, w ostatnim czasie tylokrotnie wspominane porty nad morzem Czerwoném, nie należące już jednak do właściwego Sudanu, zostały w roku 1864 wydane Egiptowi przez Turcyą. Do tego dołączono w rok późniéj jeszcze Bogos i Galabat nad granicą północno-zachodnią Abisynii, wraz z Kasali, warownią na terytoryum Taki leżącéj.

W r. 1869 rozprzestrzenił Khedyw Imail pasza granice Egiptu aż do równika, ażeby sobie zapewnić źródła Nilu. Już dawniéj urządzono punkt militarny w Fashodzie. W r. 1874 anektowano Darfur. Celem téj aneksyi było nie dopuścić kupcom, handlującym niewolnikami, porozumienia się z sułtanem tego państwa i zapobiedz tym sposobem koalicyi niebezpiecznéj na granicach egipskiego Sudanu. Tym sposobem zamknięto szereg aneksyi, a Egipt obejmował cały kraj Nilu od równika do morza Srodziemnego.

Wschodnie, licznemi rzekami poprzerzynane prowincye Sudanu, są żyzniejsze, niźli zachodni brzeg Nilu, gdzie panuje ciągła susza.

Ludność dzieli się na wiele pokoleń. Pokolenia nad brzegami Nilu niebieskiego uprawiają rolą i mieszkają we wsiach, lecz Arabowie pustyni żyją koczowniczo z téj prostéj przyczyny, ponieważ wskazani są na szukanie coraz to innych pastwisk dla swoich trzód. Licha trawa daje mało pożywienia i dla tego potrzeba bardzo wielkich obszarów celem utrzymania trzód wielbłądów, bydła, kóz, oraz owiec, które stanowią majątek Nomadów. Brak środków transportowych utrudnia najwięcéj operacye wojenne. W miesiącach latowych od marca do listopada zdoła wielbłąd unieść 400 funtów, lecz co trzeci dzień powinien być pojony. Jeśli konieczność wymaga, przebieży 180 kilometrów drogi bez wytchnienia i co czwarty dzień może być pojony. W porze chłodniejszéj, a przedewszystkiém w bliskości Nilu niebieskiego i Atbary, gdzie rośnie dużo trawy, wytrzyma wielbłąd dwa tygodnie bez napoju, jeżeli wiele nie dźwiga na sobie. Na równinach z łatwością nosi 500 funtów.

Możemy sobie wystawić, jakie tam są odległości, gdy się dowiemy, że Korska od Berberu, którą to drogę Gordon nie dawno przebył, dzieli odległość 450 kilometrów. Najdalszym punktem posiadłości egipskich jest Gondokoro, 1500 angielskich mil czyli przeszło 2200 kilometrów od Chartumu odległe.

Szczególniejsze zajęcie budzi Suakim nad morzem Czerwoném, ponieważ będzie w przyszłości punktem, z którego prowadzić ma droga żelazna do Berboru i Chartumu. Już w ostatnich latach kierował się handel prowincyi sudańskich ku Suakimowi, które to miasto leży na wyspie, mostem tylko połączonéj ze stałym lądem, dla tego téż wojenne parowce angielskie z łatwością bronić go mogą. W roku 1881 wynosił import do Suakimu 240 tysięcy funt. szt.; z tego dwie trzecie przypadło na Anglią, jedna trzecia na Francyą, a reszta na Włochy, Turcyą i Indye. — Export (słoniowa kość, guma, kawa, bawełna) wynosił 200 tysięcy funt. szt., z którego połowa przypadła na Anglią. W oddaleniu 83 kilometrów od Suakimu leży na górze: Sinkat, ulubione miejsce pobytu mieszkańców Suakimu w czasie gorących miesięcy latowych. Stoki góry dają obraz pięknego ogrodu. W téj to okolicy waleczny Tewfik-Bey, egipski dowódzca, obwarował się z swym oddziałem i nadaremnie oczekiwał odsieczy. W drodze ztąd do Berberu nad Nilem, są dwa wązkie, bardzo niebezpieczne przesmyki, a studnie wystarczają tylko najwięcéj na 500 ludzi i tyleż wielbłądów. Do tego pokolenie Haddendauasów, panujące nad tą linią, tchnie nieprzyjaźnią ku Egipcyanom. Berber sam wystawiony na napady plemion Biszaryn i Kababisz, potrzebowałby dla ustalenia bezpieczeństwa załogi, do tysiąca wojska wynoszącéj, a zaledwie 10 tysięcy wojska wystarczyłoby do ubezpieczenia łączności z Suakimem. Chartum liczy 50 tysięcy mieszkańców; pomiędzy tymi trzy czwarte niewolników. Miasto ma obszerne warownie, nie ma jednak ani wałów, ani bram. Sześć tysięcy wojska, znajdującego się obecnie w Chartumie pod rozkazami pułkownika Coetlogona, zaledwie zdołają odeprzeć napad oddziałów Mahdiego.

Z powyższego opisu jasno się pokazuje, jak ciężkiém jest zadanie wyparcia nieprzyjaciela z wszystkich tych miejsc. W dziesięciu garnizonach egipskich (w Dongoli, Berberze, Chartumie, Kassali, Amadelu, Fasherze, Sennaarze, Fashodzie, Bahr-Gazahlu i Gondokorze) znajdują się obecnie jeszcze 42 tysiące wojska egipskiego. W prowincyi ekwatoryalnéj jest naczelnym wodzem dr. Schnitzler pod nazwiskiem Emin-Beya, w Darfurze zaś były oficer austryacki, Rudolf Slatin-Bey.

Pobieżny rzut oka na mapę łatwo wykaże, że rząd egipski nie łatwo się zdecyduje na opuszczenie tak obszernych dzierzaw. Egipt właściwy jest tak wielki, jak Belgia i ma przeszło 5 milionów mieszkańców, pozostałe części kraju mają 12 milionów mieszkańców i większe są, niż całe Niemy.

Z drugiéj strony znów trudno będzie wyprzeć nieprzyjaciela zupełnie. Wodospady Nilu ubezwładniają żeglugę na téj rzece pomiędzy Assuanem a Chartumem, od Chartumu do Gondocoro jest Nil spławny.

Jak się rzeczy nadal w Sudanie ukształtują, nie można wcale przewidzieć.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek dnia 26 lutego.

* **Doniesienia urzędowe.** Król mianował asesora rejencyjnego Franciszka Wilhelma Rotzolla w Wałczu landratem.

* **W odpowiedzi p. radzcy Küglerowi.** „Dziennik Poznański, odpowiadając dziś na zarzuty, czynione mu przez radzcę rejencyjnego i komisarza rządowego, p. Küglera, przypomina, iż nie twierdził nigdy, aby każde dziecko, noszące nazwisko polskie, musiało być koniecznie dzieckiem rodziców polskich, lecz przeciwnie dowodził, iż jak są Polacy zniemczeni, tak téż są i Niemcy spolszczeni, że jak pierwszych my Polacy nie rewindykujemy, tak téż i drugich rządowi gwałtem do niemczyzny ciągnąć nie wolno. Wola rodziców i język używany w domu — oto kryterya, na których opierać się winniśmy, chroniąc się gwałtu i przymusu.

Słusznie konkluduje „Dziennik Pozn.“:

„Jeżeli mamy w ogóle dać wiarę zapewnieniom pana radzcy Küglera, „że administracya szkólna nie ma bynajmniéj na celu zgermanizowania nas Polaków i starania się, abyśmy zapomnieli naszego języka ojczystego,“ to powinien postarać się najpierw o to, aby o narodowości w naszych stósunkach zawsze „język rodziny,“ wola rodziców rozstrzygała. Jeżeli więc dzieci owych poznańskich Jajbuckich, Lewanowiczów, Zawalskich, Gradowskich, Głodków, Wieprzków, Powświszników i innych mają być Niemcami dla tego, że się rodzice już zniemczyli, jakże można żądać, aby dzieci Jesków, Muthów, Aumüllerów miały być rewindykowane dla niemieckości, jeżeli rodzice ich już dawno się spolszczyli i żądają, aby dzieci za Polaków były uważane. Czy mogą być w jednéj sprawie dwie zasady?“

* **Teatr.** Dziś we wtorek komedya W. Sardou i Labiche: Samoluby. — W czwartek na benefis p. Serafińskiéj odegraną będzie komedya Moliera: Świętoszek (Le Tartuffe). Zamówienia na to benefisowe przedstawienie przyjmuje kasa teatralna. — W sobotę po raz pierwszy komedya Augiera: Ojciec Guerin.

* **Album artystów polskich** przebywających w Rzymie, ofiarowane teatrowi naszemu wczoraj na ręce p. sędziego Łyskowskiego. Piękny to prawdziwie podarunek, a złożyły się na niego prace najznakomitszych naszych artystów. Zawarte są one w pięknem albumie, na którego okładce znajdaje się napis: „Na dochód teatru narodowego w Poznaniu. Artyści polscy w Rzymie.“ Na czele albumu tego znajduje się głowa kobiety, akwarela znakomitego artysty naszego Henryka Siemiradzkiego, daléj idą akwarele i rysunki Krudowskiego, Bakałowicza, Konopackiego, Rosena, Ludwika Wiesiołowskiego, Congdama, Welońskiego, Marczewskiego, H. Cieszkowskiego, dr. Kaź. Łebińskiego, Gołębiowskiego, Leata, Badowskiego, Budkowskiego, Fleszowskiego, Pyrowicza, Unierzyskiego, Osk. Sosnowskiego, Stankiewicza.

Album to obejrzeć można w kasie oszczędności w hotelu francuzkim.

* **Na sieroty wdowy Behnke.** Z przeniesienia 99 marek 10 fen. Dziś nadesłał ks. A. R. z Sz. 3 mrk. Razem 102 marek 10 fen., które równocześnie wręczyliśmy.

* **Jutro** o godzinie 4 po południu odbędzie się posiedzenie rady miejskiéj.

* **Komisya szkólna** sejmu pruskiepo obradowała na posiedzeniu dnia 18 bm. także nad trzema petycyami z W. Ks. Poznańskiego, mianowicie nad petycyą o przemianę szkół symultannych w Grodzisku i Romanowie, oraz nad petycyą wysłaną przez sześciu nauczycieli z Poznania, którzy domagają się, aby rząd spowodował gminę do zaliczenia im dawniejszych lat służby albo przyznania im dodatków służbowych. Na wniosek referenta uznano petycyą wysłaną z Grodziska za niewłaściwą do obrad w plenum Izby. Nad drugą zaś petycyą postanowiono przejść do porządku dziennego. Podobny los spotkał petycyą trzecią, podług zapewnienia komisarza rządowego bowiem, ma być sprawa ta uregulowaną w przyszłém prawie dotacyjném.

* **Cech garncarski,** liczący obecnie 16 członków, przyjął nowy statut i wniósł o zatwierdzenie go. Na dniu 23 bm. wybrani zostali do zarządu: pp. August Ernsdorff starszym, Tytus Jackowski zastępcą; Marcelli Maliński sekretarzem, Antoni Zwolski zastępcą; Józef Kliszczyński kasyerem, Józef Masadyński zastępcą. Komisarzami do wyzwolenia wybrani zostali Karól Kamiński i Wilhelm Heinze.

* **Nowe nazwy ulic.** Ulicę Wałową podzielono obecnie z powodu liczniejszych domów przy niéj wybudowanych, na dwie części. Część pomiędzy bramami Królewską a Berlińską, nazwano „Górną ulicą Wałową“ — a część pomiędzy bramami Berlińską a Rycerską, „Dolną ulicą Wałową“.

* **Zastępca** p. Luxa dotychczas w urzędowym organie szkólnym nie został ogłoszony. Dotychczas w r. b. wyszły 3 numera „Amtliches Schulblatt“, ostatni numer 3 jest z dnia 23 b. m., ale i ten nie donosi o tém, kto ma p. Luxa zastępować.

* **Dwóch robotników** z Naramowic pobiło się tu przedwczoraj na ulicy tumskiéj, przy czém jeden z nich dobył noża i poranił dość znacznie swego antagonistę. Ekscedenta aresztowano.

* **Rejencya** przyznała robotnikowi kolejowemu Stachowiakowi z Kąsinowa premią pieniężną za wyratowanie od utonięcia ucznia szkoły agronomicznéj w Szamotułach, Wieczorka. Dwóch kolegów Wieczorka, jak wiadomo, utonęło.

* **Ksiądz proboszcz** Engelbert Biber w Prątnicy w dyecezyi chełmińskiéj został przez naczelnego prezesa Prus Zachodnich prezentowany na probostwo w Brusach.

* **Slub.** W Kretkowie odbył się dnia 19 b. m. ślub p. Tadeusza Nowina Konopki z panną Jadwigą Skórzewską, córką Hipolita Dragosław Skórzewskiego.

* **Muzeum narodowe w Rapperswylu** przesyła nam następujące

Oświadczenie.

W obec ogłoszonych przez niektóre dzienniki wiadomości na prostych domysłach opartych i fałszywych, tyczących się Muzeum w Rapperswyllu, członkowie Zarządu, którym przyszłe losy téj instytucyi są powierzone, czują się w obowiązku zaprotestowania przeciwko potwarzom i następującego oświadczenia.

1) Twierdzenie, jakoby w pierwszych latach istnienia Muzeum zbiory jego miały być ofiarowane Akademii Krakowskiéj, oparte jest na dowolném a fałszywém zrozumieniu pisma urzędowego z dnia 10 lipca 1873, podpisanego przez prezesa Akademii i jéj sekretarza, które świadczy, iż w razie śmierci założyciela Muzeum, opieka tylko nad instytucyą mogła być Akademii powierzoną, ale nie własność jéj przekazaną.

2) Zarzut, jakoby akt ofiarowania narodowi Muzeum przez założyciela, miał być nie ważnym dla tego, iż brak prawnego właściciela upada wobec praw krajowych Szwajcaryi, które uznają Zarząd zakładu za osobistość prawną.

3) Na instytucyi téj wbrew wieściom nieuzasadnionym żaden dług nie ciąży, gdyż założyciel zrzekł się i darował narodowi to, co na Muzeum wyłożył w ciągu trwania jego przez lat czternaście.

4) Dowodzić nie potrzebujemy, iż Muzeum po za granicami kraju równie ma przyczynę bytu i użyteczność oczywistą, jak muzea i zbiory w granicach jego się znajdujące. Szkodliwość jego niczem się dowieść nie daje, chyba osobistą fantazyą tych, co o niéj chcą napróżno przekonać. Poniesione straty dotkliwe w zbiorach, bibliotekach, muzeach, których cel i przeznaczenie zwichnięte zostało, najlepiéj o tém świadczą.

Dzisiejszy stan muzeum i zebrane w niém drogie zabytki, liczba osób corocznie je zwiedzających, szczególniéj cudzoziemców, którzy uczą się tu naszych dziejów, zwycięzko mówią przeciwko złośliwym a niczem nieusprawiedliwionym zarzutom.

Dnia 5 lutego 1884.

Założyciel i członkowie Zarządu.

(podp.) *W. Plater. J. I. Kraszewski. Stefan Buszczyński.*

* **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 27 lutego, św. Aleksandra b. (Popielec). Wschód słońca o godzinie 6 minut 56. Zachód o godzinie 5 minut 31.

Długość dnia 10 godzin 35 minut.

Wypadki historyczne. 1290 Zwycięztwo Władysława Łokietka nad Konradem. — 1369 Traktat zaczepny i odporny z Węgrami w Budzie. — 1380 Zawarto traktat z mistrzem inflanckim. — 1670 Ślub Michała Wiśniowieckiego z Eleonorą Austryaczką w Częstochowie. — 1837 Zamordowany w Wilnie Szymon Konarski. — 1846 Pobożna procesya przez Austryaków na Podgórzu wymordowana. — 1861 Rzeź w Warszawie.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 25 lutego.

BAZAR. Skrzydlewski z Dzierzążna, Żychliński z Usarzewa, Żołtowski z Myszkowa, hr. Kwilecki z Oporowa, Ślaski z Orłowa, Matecki z Bieganowa, Wolniewicz z Żrenicy, Chełmicki z Gościejewa.

KAMIENSKIEGO HOTEL DE BERLIN. Pani Węclewska z córką z Środy, Dembiński z Borku, Mathies z Hamburga, Wilmanns z żoną z Stefanowa, baron Graeve z Orchowa, Godlewski z Królestwa Polskiego.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Berlin, 25 lutego. (Miejskie targowisko centralne. Sprawozdanie dyrekcyi). Na sprzedaż spędzono 3568 sztuk bydła rogatego, 8747 trzody chlewnéj, 1564 cieląt, 9021 skopów. — Bydło rogate. Z powodu zbyt wielkiego spędu w zeszły poniedziałek, w skutek czego rzeźnicy mają jeszcze znaczne zapasy mięsa, nie było dzisiaj wielkiej chęci do kupna i targ nie był szczególny. Płacono za I gatunek 55 do 60 mrk., za II 46—49 mrk., za III 40—43 mrk., za IV 35—38 mrk. za 100 funt. wagi bitéj. — Trzoda chlewna. I tu pomimo lepszego eksportu ceny nie wzrosły. Płacono za najlepsze meklemburgskie 43—44 mrk., za pomorskie 41—42 mrk., za lżejsze (Sengery) 38—40 mrk., za serbskie i rumuńskie 36—40 mrk. za 100 funt. przy 20 prct. tary, za bakońskie 42—44 mrk. przy 45—50 funt. tary za sztuke. — Cielęta. Targ wlókł się powoli. Płacono za gatunek I 45 do 55 fen., za II 28—40 fen. za funt wagi bitéj — Skopy. Targ poszedł słabiéj i powolniéj, jak przed tygodniem; nawet za najlepsze angielskie jagnięta płacono tylko w wyjątkowych razach ceny stare. Płacono za gatunek I 44—48 fen., za najlepsze angielskie jagnięta do 54 fen., za gatunek II 35 do 42 fen. za funt wagi mięsnéj.

(W.) **Poznań,** 26 lutego (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: dżdżysto.

Żyto słabo.

Cena wypowiedzialna —.—. Wypowiedziano —.— centnar. —,— płacono, na luty 140.50 płac., na luty-marzec 140 50 płac., marzec-kwiecień 140,50 płc., na wiosnę 141,— płac., maj-czerwiec 143,— płac., czerwiec-lipiec 145.— płac.

Okowita: słabiéj.

Cena wypowiedzialna —.—. Wypowiedziano —,— litrów na luty 47,20 płacono, na marzec 47,20 płc., na kwiecień 47.70 płac, na kwiecień-maj 48.— płac., na maj 48,30 płac., czerwiec 48,90 płac., lipiec 49.50. sierpień 49.90.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 47.20 ofiar.

(Sprawozdanie urzędowe.

Żyto. Wypowiedziano —.— centnarów. Cena wypowiedziana 140,—, luty 140.—, luty-marzec 140,—. marzec-kwiecień 140,—, kwiecień-maj 140.—, maj-czerwiec 142.50, czerwiec-lipiec 144,50 m.

Okowita. (z beczką) pr. 100 = 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów, cena wypowiedzenia 47,10 marek, luty 47,10, marzec 47,10, kwiecień-maj 47,90, czerwiec 48,80, lipiec 49,40, sierpień 49,80, w miejscu bez beczki 47,10.

Bydgoszcz, 25 lutego.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica niezm., piękna ciemna i szklista 182—185 mrk., jasno-ciemna zdrowa 170—180 mrk, poślednia 150 do 160 mrk.

Żyto potw., w miejscu krajowe piękne 142—145 mrk., średnie suche —,— mrk., poślednie 136—140 mrk.

Jęczmień nom., piękny 142—150 mrk., średni —,— mrk., pośledni 120—130 mrk.

Owies w miejscu 135—142 mrk., pośledni 120—130 m.

Groch, wrzący 160—170, na paszę 135—145 m.

Okowita za 100 litr. a 100% 48,— m.

Wrocław 25 lutego 1884.

Koniczyna do siewu czerwona spok., poślednia 45—47, średnia 48—50, piękna 51—55, najpiękniejsza 56 do 59 m., biała niezm., poślednia 55—65, średnia 66—80, piękna 81—94, najpiękniejsza 95—100 m.

Żyto (za 2000 funt.) bez in., wypowiedziano —,— cent. Cena wypowiedziana —— żądano, luty 148,— płac., luty-marzec 148,— płac., marzec-kwiecień —,— żądano, kwiecień-maj 147,— żąd., na maj-czerwiec 149,— żąd., czerwiec-lipiec 150,— żąd., lipiec-sierpień 151,— płc.

Pszenica, Wypow. — cent., na luty 186 żąd.

Owies. Wypowiedziano — centn., na luty 128,— żąd., — płc., kwiecień-maj 131 żąd., maj-czerwiec 134,— żąd., czerwiec-lipiec 136 żąd.

Rzep. Wypow. —,— ctr., luty 294 żąd.

Oléj rzepiowy słabiéj, wypow. —,— cent., w miejscu 66,— żąd., luty 63,50 żąd., luty-marzec 64 żąd. —,— pł., kwiecień-maj 64,— żąd.

Okowita słabiéj, wypowiedziano —,— litrów, w miejscu —,—, luty 47,30 płacono, luty-marzec 47,30 płacono, marzec-kwiecień —,—, kwiecień-maj 48.20—48,30 pł., maj-czerwiec 48,50 żądano, na czerwiec-lipiec 49,60 płacono, lipiec-sierpień 50,40 płac., sierpień-wrzesień 50,60 żąd.

Cena wypowiedziana na 26 lutego: żyto 148,— mrk., pszenica 136.— mrk., owies 128,— mrk., rzep 294 mrk., oléj rzepiowy 64,50, okowita 47,30 mrk.

Ceny targowe z dnia 25 lutego 1884.

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośledn.	
Rzep . . . . . 100 kilogr.	28	70	27	—	25	—
Rzepik zimowy	28	—	26	20	24	80
Rzepik latowy	27	80	25	80	24	80
Lnica	23	—	22	—	20	—
Siemię lniane	22	50	21	—	18	50
Siemię konopiane	23	—	21	—	19	50

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. ℳ	₰	ciężki najniż. ℳ	₰	średni najwyż. ℳ	₰	średni najniż. ℳ	₰	lekki towar najwyż. ℳ	₰	lekki towar najniż. ℳ	₰
Pszenica biała	19	80	18	80	17	60	17	40	16	40	15	60
„ żółta	18	—	17	10	16	60	16	10	15	60	14	60
Żyto	15	10	14	90	14	20	13	90	13	70	13	50
Jęczmień	15	80	14	60	13	80	13	30	12	80	12	60
Owies	14	—	13	60	13	20	13	—	12	60	12	30
Groch	18	50	17	50	17	—	16	—	15	50	15	—

Łubin spok., za 100 kilogr. żółty 8,80—9,10—9,50 mrk., niebieski 8,60—9,00—9,30 mrk.

Makuchy rzepakowe potw., za 50 kilogr. 7,50 do 7,70 mrk., obce 7,00—7,40 mrk., na wrzesień-październik do — mrk.

Makuchy siemienne stale, za 50 kilogr. 8,50 do 8,80 mrk., obce 7,40—8,20 mrk., na wrzesień-październik płac. do — mrk.

Koniczyna do siewu słaby obrót, czerwona potw. za 50 kilogram. 48—52—56—60 marek, biała niezm., za 50 kilogram 64—72—83—94 marek.

Tymotka spok., za 50 klgr. 20—21—24 m.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Berlin, dnia 25 lutego 1884.

Banknoty i monety.

Rosyjskie anknoty	za 100 rubli	199.80
Austryackie banknoty	za 100 florenów	168.75
Eraucuzkie banknoty	za 100 franków	81.20
Angielskie banknoty	za 1 funt szterl.	20.49
Dukat w złocie		9.75
Dwudziestofrankówka w złocie		16.24
Półimperyał rosyjski		16.73
Dolar za sztukę		4.20

Stopa proc. Banku Rzeszy: Weksle 4% Lombard 5%

Akcye bankowe.

Kwilecki, Potocki i Sp.	78.—
Poznański bank prowincyonalny	120.25
Bank Rzeszy (Reichsbank)	148.90
Austryacki bank kredytowy	531.—
Deutsche Bank	149.—
Disconto Comandit	194.60

Akcye kolejowe.

Poznańsko-kluczborska	33.10
„ z prawem pierwsz.	102.40
Oleśnicko-gnieźnieńska	25.—
„ „ „	76.—
Górnoszlązka A. C. D. E.	268.70
„ Lit. B. gwar.	192.60
Wschodnio-pruska południowa	105.25
Galicyjska Karola Ludwika	124.40
Kronprinz Rudolf	75.25
Austryacka koléj państwowa (Francuzy)	527.—
„ „ południowa (lombardy)	242.50

Weksle.

Amsterdam	8 dni	za 100 florenów	168.95
Bruksela i Antwerpia	8 dni	za 100 franków	81.10
Londyn	8 dni	za 1 funt szterlingów	20.50
Paryż	8 dni	za 100 franków	81,20
Wiedeń	8 dni	za 100 florenów	168.60
Petersburg	3 tygodnie	za 100 rubli	198.75
Warszawa	8 dni	za 100 rubli	199.20

Listy zastawne i papiery państwowe.

	%	kupon płatny	kurs
Niemiecka pożyczka państwowa	4	1/1 i 1/10	102.70
Pruska konsol. pożyczka	4 1/2	1/4 i 1/10	103.75
„ „ „	4	1/1 i 1/7	102.75
„ pożyczka z 1868 r.	4	1/1 1/7 i 1/4 1/10	101.90
Obligi państwowe (Staatsschuldsch.)	3 1/2	1/1 i 1/7	99.—
Listy zastawne			
Poznańskie	4	1/1 i 1/7	101.70
Saskie	4	1/1 i 1/7	101.80
Szlązkie stare	3 1/2	1/1 i 1/7	95.25
„ „	4	1/1 i 1/7	101.80
„ Lit. A.	3 1/2	1/1 i 1/7	94.90
„ „	4	1/1 i 1/7	101.80
„ „	4 1/2	1/1 i 1/7	103.20
Zachodnio-pruskie dóbr rycerskich	3 1/2	1/1 i 1/7	93.50
„ „ „	4	1/1 i 1/7	102 10
„ ser. I B.	4	1/1 i 1/7	101.75
„ nowe II ser.	4	1/1 i 1/7	101.80
Listy rentowe.			
Poznańskie	4	1/4 i 1/10	101.70
Pruskie	4	1/4 i 1/10	101.40
Saskie	4	1/4 i 1/10	101.60
Szlązkie	4	1/4 i 1/10	101.50
Obligacye powiatowe	4	1/1 1/7 i 1/4 1/10	100.50
„ „	4 1/2		101.50
„ „	5		101.—

Zagraniczne papiery państwowe i listy zastawne.

	%	kupony	kurs
Polskie listy zastawne	5	1/1 i 1/7	62.40
„ „ likwidacyjne	4	1/6 i 1/12	54.80
Rosyjskie listy zast. (Bodencredit)	5	1/1 i 1/7	86.75
Włoska renta	5	1/1 i 1/7	93.80
Austryacka złota rentą	4	1/4 i 1/10	85.60
„ papierowa	4 1/5	1/5 i 1/11	67.20
„ „	5	1/3 i 1/9	79.90
„ srebrna renta	4 1/5	1/1 i 1/7	68.—
„ „ „	4 1/5	1/4 i 1/10	68.—
Austryackie losy z 1858 r.		za sztukę	314 —
„ „ z 1860 r.	5	1/5 i 1/11	118.75
„ „ z 1864 r.		za sztukę	315.—
Węgierska złota renta	6	1/1 i 1/7	102.90
„ „ „	4	1/1 i 1/7	76.10
„ papierowa renta	5	1/6 i 1/12	74.30
Rumuńska pożyczka	8	1/1 i 1/7	110.30
„ „ małe sztuki	8	1/1 i 1/7	110.50
„ „ z 1880 r.	6	1/1 i 1/7	103.40
„ „ z 1881 r.	5	1/6 i 1/12	98.80
Rosyjsko-angielska pożyczka z 1822 r.	5	1/3 i 1/9	87.70
„ „ „ z 1862 r.	5	1/5 i 1/11	87.80
„ „ „ z 1870 r.	5	1/3 i 1/8	89.10
„ „ „ z 1871 r.	5	1/3 i 1/9	89.10
„ „ „ z 1872 r.	5	1/4 i 1/10	89.20
„ „ „ z 1873 r.	5	1/6 i 1/12	89.10
Rosyjska pożyczka z 1880 r.	4	1/5 i 1/11	74.50
„ „ premiowa z 1864 r.	5	1/1 i 1/7	136.75
„ „ „ z 1866 r.	5	1/3 i 1/9	133 50
„ „ wschodnia I	5	1/6 i 1/12	58.—
„ „ „ II	5	1/1 i 1/7	58.—
„ „ „ III	5	1/5 i 1/11	57.80
Turecka pożyczka z 1865 r. odstępl.	fr.	—	9.—
Tureckie losy 400 fr.	fr.	—	33.90

Telegram giełdowy

Berlin, 26 lutego 1884.

Pszenica słabo.
kwiecień-maj 174,25
lipiec-sierpień 180,50
Żyto wzmac.
luty 146,50
kwiecień-maj 146,50
maj-czerwiec 146,75
Oléj rzep. osłab.
kwiecień-maj 63,40
maj-czerwiec 63,20
Okowita spok.
w miejscu 47,80
luty-marzec 48,—
kwiecień-maj 48,50
czerwiec-lipiec 49,50
lipiec-sierpień 50,30
Owies
kwiecień-maj 130,25
Wypow.-żyta wsp.
Wyp.-okow. kw. 30,000

Szczecin, dnia 26 lutego 1884

Pszenica spok.
kwiecień-maj 179,—
maj-czerwiec 180,50
Żyto spok.
kwiecień-maj 143,50
maj-czerwiec 144,—
Rzepik
w miejscu —,—

Kursa końcowe 26 lutego 1884

Kapitały.

Galic. akc. k.	124,50
Pr. consol. 4%	102,75
Pozn. listy z.	101,70
Pozn. listy rent.	101,50
Austr. banknoty	168,60
Austr. renta złota	85,60
Austr. losy 1860	118,90
Włochy	93,50
Rumuny	103,40
Ros. banknoty	120,25
Ros.-ang. pożyczk.	89,10
Pol. 5% list. zast.	—,—
Pol. lik. l. zast.	—,—
Kredyty	531,50
Koléj państwowa	528,—
Lombardy	242,—
Usposob. spok.	

(Kursa końc.)

Oléj rzep. niezm.
kwiecień-mai 63,50
w miejscu
wrzesień-paźdz. 60,50
Okowita słabo
w miejscu 47,30
luty 47.50
kwiecień-mai 48,10
czerwiec-lipiec 49,40
Petroleum
w miejscu 8,35

Dnia 24 b. m. o godz. 4 1/2 po południu zasnęła w Panu, opatrzona śś. Sakramentami, najukochańsza matka nasza ś. p.

Antonina Galewska.

Pogrzeb odbędzie się w środę 27 b. m. po poł. o godz. 4 z domu żałoby Wielka Rycerska ulica nr. 6, o czém donoszą w smutku pogrążeni (414)

Kowalińscy.

Księgarnia Katolicka

Poznań, ul. Wodna 25

odebrała na skład główny i poleca

Sekwencya Mszy świętéj

„Veni, sancte spiritus“

„Przybądź Duchu Przenajświętszy“

w 24 rozmyślaniach. Opracował Ks. Zardetti, na język polski przerobił **Ks. T. Konopiński.** 271 str. z ryciną. Cena 1,60 z przesyłką 1,70 mrk. (410)

Opinia profesora Dr. Reclama w Lipsku

o esencyi jodłowéj aptekarza Radlauera, o któréj w numerze I czasopismo „Gesundheit“ dla publicznéj i prywatnéj hygieny pisze jak następuje: „Esencya jodłowa aptekarza S. Radlauera w Poznaniu w Czerwonéj aptece bardzo troskliwie z latorośli młodych jodeł przygotowany destilat, odznacza się wśród licznych przezemnie zrewidowanych podobnych preparatów skutecznością i pięknym zapachem. Za pomocą rozpylacza w powietrzu rozlana, czyści na pewien czas powietrze pokojowe i perfumuje przepysznie.“ (27)

Tajny wyższy radzca medyczny prof. dr. Nussbaum w Monachium: „Pańska esencya jodłowa podoba mi się bardzo; prześlij mi Pan 20 butelek i 3 rozpylacze.“

Profesor uniwersytetu dr. Gietl w Monachium pisze o esencyi jodłowéj Radlauera jak następuje: „Ten znakomity preparat polecony przez powagi już obecnie wszędzie się rozpowszechnił, a mem staraniem będzie aby zwrócić uwagę powszechną na zupełną skuteczność powyższego preparatu.“

Profesor uniwersytetu dr. Rokitansky: „Oświadczam z przyjmnością że esencya jodłowa Radlauera odznacza się znakomitym swym zapachem, a w pokoju za pomocą rozpylacza rozlana, sprawia nadzwyczaj przyjemny perfum.“

Radzca zdrowia dr. Niemyer przełożony berlińskiego stowarzyszenia hygienicznego: „Na wczorajszem okręgowem posiedzeniu poleciłem i demonstrowałem Radlauera esencyą jodłową jako uzupełnienie fabrykatu już dawniéj przezemnie zaleconego Sanitas.“ Butelka kosztuje 1 mrk., rozpylacz 1.50 mrk. tylko prawdziwéj nabyć można w Radlauera Czerwonéj aptece w Poznaniu.

NA WIELKI POST

poleca wędz. i mar. węgorza, łososia, elbląskie minogi, stral. śledzie opiekane, astr. kawior, sardynki, tuńczyka, homary, wyborne śledzie, sielawki, bydlinki, flądry, wszelkie gatunki serów, również fr. śliwki, gruszki i jabłka, tureckie powidła, suszone grzyby, franc. oliwę, kaparki i ocet (405)

W. BECKER

plac Wilhelmowski 14, obok cukierni Wolkowitza.

Zamówienia na wszystkie gatunki żywych i morskich ryb uskutecznia się punktualnie.

PĄCZKI

zawsze świeże, napełniane rozmaitemi marmeladami, także aprykozową tak glazurowe jako też i posypywane. **Tuzin za 1 m. Pączki cokolwiek mniejsze** posypywane cukrem, **tuzin 60 fenygów** poleca (417)

S. SOBESKI

w Bazarze.

PĄCZKI

trzy razy na dzień świeże — tuzin po 1 marce i po 60 fen., a za wyraźnem zamówieniem po 15 fen. sztuka z osobnem lepszem nadzianiem, poleca cukiernia (407)

Antoniego Pfitznera

Poznań, Stary Rynek nr. 6.

Wszelkie nawozy sztuczne

pod jarzyny i buraki z **gwarancyą** zawartości po cenach bardzo przystępnych poleca (411)

R. BARCIKOWSKI

Poznań.

Nr. 67 Stary Rynek Nr. 67

Bazar wyprzedaży.

Pończochy i towary trykotowe od najtańszych aż do najdelikatniejszych gatunków, **wełna, bawełna Estremadura, koronki, chusteczki koronkowe, ryżki, kwiaty, męzkie, damskie i dziecęce kołnierzyki, mankiety i krawaty** polecam po najtańszych, znacznie obniżonych, lecz ścisle rzetelnych stałych cenach i tylko w dobrych gatunkach.

Codziennie świeże przesyłki nowości w towarach białych i biżuteryach.

Rynek 67. **M. E. Bab.**

Handel towarów krótkich, białych, galanteryjnych wełnianych i skórzanych.

Na firmę i numer domu, Stary Rynek 67 proszę uważać. Zamiejscowe zamówienia zostają wysłane odwrotną pocztą za pobraniem zaliczki. (263)

Tanie ceny! Na wielki post Tanie ceny!

łososia i węgorza marynowanego i wędzonego, minogi elbl., sardynki w oliwie, kawior astr. małosolony, śledzie opiekane, najprzedniejsze śledzie łososiowe, wędzone, Matjasowe nader tłuste, codzienne przesyłki świeżych flądrów, bydlinek i sielawek, jako też rozm. gatunki serów, oraz prawdziwe grzybki litewskie i śląskie, wszelki owoc suszony i tureckie powidła poleca

B. GŁABISZ,

Śty Marcin nr. 14.

Wszelkie zamówienia zamiejscowe uskuteczniam jak najwcześniéj. (394)

Z powodu wydzierżawienia majętności Kobylepolskiéj zamierzam sprzedać moję (364)

zarodową owczarnią

pełnéj krwi Rambouillet

w Kobylempolu.

Oglądać można każdego czasu na miejscu, odbiór po strzyży.

Józef Mycielski.

Na wielki post

bydlinki, kielskie sielawki, flądry, węgorz wędz. i maryn., łosoś wędz. i maryn., kawior astr., sery w rozmitych gatunkach, śledzie bec kami oraz w mniejszych ilościach poleca po jak najtańszych cenach i w jak najlepszym towarze (418)

Handel ryb i śledzi

Jan Nepom. Heidrich

Wrocławska ulica nr. 14.

Zamówienia na świeże ryby przyjmuje i uskutecznia odwrotnią pocztą.

Świeczniki

dla kościołów

poleca (350)

Zygmunt Ohnstein

plac Wilhelmowski 5.

En gros. En detail.

Pawła Hülsenbeck

w Poznaniu

przy ulicy Jezuickiéj 2

poleca po rzetelnych cenach **wszystkie gatunki śledzi, ruskie sardynki, prawdz. brabanckie sardelki, sardynki à l'huile, minogi, śledzie opiekane itp.** (415)

POKÓJ ŚNIADALNY

przy narożniku ul. Koziéj 29.

Sto beczek

próżnych od węgrzyna ma na sprzedaż handel win hurtowny i cukiernia (407)

Ant. Pfitznera

Poznań, Stary Rynek.

Uczenia

przyjmie **zakład zegarmistrzowski** (406)

K. Stachowskiego

Wrocławska ulica nr. 29.

Student

teologii katolickiéj

życzyłby sobie przyjąć miejsce nauczyciela domowego. Bliższéj wiadomości udzieli **Ekspedycya Kuryera Pozn.** (343)

OSOBA

w starszym wieku z dobrego domu, znająca doskonale kobiece gospodarstwo i kuchnią, życzy sobie przyjąć miejsce do zarządu większego domu lub na probostwie

Łaskawe zgłoszenia uprasza się pod lit. **M. J. poste restante Września.**

M. Piotrowski

sztukator i mozajcysta

w Poznaniu, przy ul. Strzałowéj nr. 7

póleca się Przewielebnemu Duchowieństwu i Szanownym Zarządom kościołów do wykonania

wszelkich prac architektonicznych i dekoracyjnych w kościołach.

Będąc nietylko w Poznaniu — lecz i w WKs. Poznańskiém jedynym **specyalistą w zawodzie sztukatorskim,** proszę uniżenie Szanownych Interesentów o darzenie mnie swém zaufaniem, zapewniając, że sumiennem wykonaniem przy cenie umiarkowanéj jak dotychczas tak i nadal godnie odpowiem położonemu we mnie zaufaniu.

Buduję nowe **ołtarze** z cegieł, z masy cementowéj i z drzewa. Murowane wykładam trwałym i gustownym **stukiem** (mozajką). Cementowe, drewniane, złocę i emituję farbą olejną. Stawiam **ambony, chrzcielnice** i balustrady, Wykonywam figury św. Pańskich. Przez ząb czasu zniszczone wszelkie rzeźby i **ołtarze** z prawdziwego marmuru slufowaniem do pierwotnego stanu doprowadzam, słowem zajmuję się całkowitém udekorowaniem świątyń Pańskich — do czego zalicza się jeszcze nie znane dotyczas u nas **łojkowanie** ścian tychże świątyń.

Mam zaszczyt donieść Szan. Publiczności miasta Poznania i okolicy, że osiedliłem się **w Poznaniu jako malarz pokojowy i dekoracyjny.**

Przyjmuję przeto wszystkie prace wchodzące w zakres mojego zawodu, począwszy od zwyczajnych pokojowych aż do najwybredniejszych artystycznych. Zajmując przez przeszło lat siedm stanowisko **malarza dekoracyjnego w teatrze polskim,** polecić się mogę do malowania nowych dekoracyi jak i urządzania scen amatorskich. Dokładna znajomość mojego zawodu, jak i kilkoletnia praca w większych miastach Niemiec, dawają mi możliwość wszelkim wymaganiom zadosyć uczynić. Mam przeto nadzieję, że Szan. Publiczność zechce mnie łaskawie poprzeć swojemi względami i że przez powierzoną pracę potrafię sobie zjednać i zaskarbić we mnie położone względy i zaufanie.

Z szacunkiem

Roman Lisiecki.

malarz pokojowy i dekoracyjny.

(308) Poznań św. Marcin nr. 14.

Torty, baumkuchy, piramidy, **ciasta** deserowe, mięsne, **Frou-Frou** i **Petit-Four.** Na zamówienia **etażerki** i **tace** cukrami i ciastami elegancko ubrane, **lody** w rozmaitych formach także z oświetleniem, **galarety, kremy, budyngi i bomby, puncz** rzymski na winie szampańskiem **rozmaite chłodniki** poleca (396)

S. Sobeski

w Bazarze.

Lamberta sala koncertowa.

Jutro w środę dnia 27 b. m.

koncert salonowy

z współudziałem

wiolonczelisty p. **Szulca.**

Między innemi utworami wykonana będzie uwertura z Halki Moniuszko. Polonez solo na skrzypce. (409)

Początek o godzinie 8.

Wstęp 30 fen.

Bilety abonamentowe 6 sztk. za 1,50 mrk. są przy kasie i u pp. **Bote & Bock** do nabycia.

A. Thomas

kapelmistrz pułku piechoty nr. 46.

Każdéj niedzieli (262)

wielki koncert smyczkowy.

Początek o godzinie 7 1/2.

Wstęp 25 fen.

Sala Lamberta.

W poniedziałek d. 3 marca wiecz. o god. 7 1/2

KONCERT

Pablo de Sarasate

i (408)

Pawła Schlözera.

Bilety po 3 m. i 1,50 mrk. są u pp. **Ed. Bote & G. Bock.**

Mężczyzna,

Polak, katolik, żonaty z małą familią, który od lat kilku prowadzi ekspedycyą pisma większego codziennego, również zna dokładnie prowadzenie administracyi posiadający chlubne świadectwa, poszukuje odpowiedniego stanowiska administratora, kasyera, zarządzcy mniejszéj fabryki, cukrowni lub mączkarni od 1 lipca r. b. Łaskawe zgłoszenia uprasza się nadsyłać pod lit. **X. X. Z. 416 postlagernd Poznań.** (416)

Na dochód

Tow. czytelni ludowych

będzie miał na wielkiéj sali bazarowéj w czwartek dnia 28 bm. o godzinie 1/2 6 (413)

P. Józef Kościelski

ODCZYT

na temat:

Zadanie i kierunek dramatu polskiego.

Bilet na krzesło 2 m., miejsce do stania 1 mrk.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.